Należytość pocztową uiszczono gotówką. Cena numeru 20 groszy.

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron wraz „z Bezpłatnym dodatkiem tygodniowym"

Nr. 23 Kraków-Lwów, dnia 9 czerwca 1935 r. Rok XXIII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . 1 zł.
„ kwartalnie 2.50 zł.
„ półrocznie . 5 zł.
„ rocznie . . 10 zł.
za granicą rocznie . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę.

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Matysik.
Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia". Sp. Akc. w Katowicach.

Są chwile, gdy nie wolno milczeć

W naszych oczach dokonywa się proces niebywałego na ziemiach polskich uwsteczniania stosunków. Stronnictwo B B. W. R. pragnie uczynić Polskę ni mniej ni więcej tylko swoim folwarkiem i odciąć lud polski od życia państwowego. **Uczestniczą w tem obok polskiej inteligencji i zakapturzonej w niej kliki polscy magnaci, właściciele obszarów dworskich i baronowie przemysłu.** Zapewne śnią złoty sen o wymarzonej przez nich Polsce, gdzieby miljony ludu pracującego kornie uginały karku przed jaśnie panami.

Projekt ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu został podobno ustalony. W tych dniach Sejm i Senat nadać mu może postać prawa. Cóż prawo to ma przynieść ludowi polskiemu?

1. **Właściwa walka przeniesiona ma być na okręgowe zgromadzenia wyborcze, które mają ustalać kandydatury; skład tych zgromadzeń ma być taki, by kandydatami wybrani zostali sami sanatorzy.**

2. **Z pomiędzy tak wybranych kandydatur wolno byłoby wybierać ludowi swoich posłów.** Nie potrzeba do tego komentarzy.

3. **Do Senatu prawo głosowania mają mieć tylko obywatele ze średniem wykształceniem**, a Senat, jak wiemy, ma być najważniejszą częścią polskiego parlamentu.

Jeżeli ten potworny projekt stanie się w najbliższych dniach ustawą, to dopełni on miary tego nieszczęsnego procesu wydziedziczania ludu z jego praw i odtworzy stan, jaki istniał przed wiekiem na ziemiach polskich.

Jak bardzo cofnęliśmy się wstecz! Od upadku powstania listopadowego cała emigracja polska, a z nią najlepsi w narodzie odbudowanie Polski niepodległej łączyli z interesami miljonowych mas polskiego ludu, rozumując słusznie, że trzeba rozszerzyć podstawę rekrutacji ludzi odpowiedzialnych za Polskę; a oto zaledwie Polska powstała, a już ludowi odbiera się prawo współudziału w rządach państwa. **Wybrany według projektu BBWR. Sejm nie byłby wyrazem woli społeczeństwa**, lecz zbiorowiskiem ludzi, może cichych i posłusznych, ale zapatrzonych w swe ciasne podwórko, ludzi na miarę Pipidówki. A Senat wybrany przez mędrców ze średniem wykształceniem! Nigdy tak wyraźnie, jak dziś, się nie ujawniła rozbieżność pomiędzy mądrością życiową a wykształceniem! Warstwa intelektualistów; czyli inteligencja, jak się wyrażamy potocznie, staje bezradna wobec trudności życiowych, a najwyżej zdobywa się na szalone i do zguby prowadzące eksperymenty. Tej **półmiljonowej grupie ludzi, a więc znowu pewnego rodzaju elicie, otwiera się wyłącznie podwoje Senatu** i to dzieje się w chwili, gdy szkoła średnia wobec reform w szkolnictwie i niesłychanie wysokich opłat dla miljonów polskiego ludu jest zamknięta.

Wprost się wierzyć nie chce, że tak potworna samobójcza myśl wychodzi z obozu inteligencji, czem są bezprzecznie sfery kierujące obozu BB. Czem będzie ta inteligencja polska, jeżeli się zamknie sama w sobie i uniemożliwi zasilenie swoich szeregów jednostkami z ludu!

A jednak BBWR. wkracza na te zgubne dla Polski drogi i lud polski staje wobec okropnego w skutkach eksperymentu.

W takich chwilach ludowi milczeć nie wolno. W momentach takich oportunizm i układność kierownictwa ludowego byłaby zbrodnią! Trzeba przełamać bierność **mas**, poruszyć szeregi ludu polskiego! Trzeba mu wyjaśnić, że traci swój głos tam, gdzie ustanawia się podatki, podatek krwi i wogóle prawo, a więc podstawy życia, gdzie reprezentant ludu może podnieść głos w obronie uciśnionego obywatela, gdzie wykuwa się podstawy losów państwa.

Może mimo to ten niebywały projekt ustawy stanie się prawem, ale wtedy rozpocznie się proces **wielkiej walki ze wstecznictwem w Polsce, walki o przywrócenie równości praw masom polskiego ludu. Jest to wielka i święta sprawa, bo sprawa bytu Rzeczypospolitej.** Musi ona spocząć na barkach miljonów pracującego ludu, a nie na nielicznej elicie inteligencji i zakapturzonej w niej klice, **która nie zasłużyła sobie na takie przywileje ani nie jest zdolna do wzięcia w tej mierze odpowiedzialności za państwo.**

W tej walce lud polski na nikogo poza sobą liczyć nie może. Stanęła przeciwko niemu z małemi wyjątkami inteligencja razem z magnaterją. Ale lud polski posiada dosyć siły, by na drodze legalnej zmierzyć się z polskiem wstecznictwem i wygrać walkę. Chodzi tylko o to, by ta walka o równość praw skupiła miljony chłopów i robotników i racjonalnie była prowadzona.

Ci, którzy wątpią, pamiętać powinni, że jeszcze nigdy na świecie nie powodziło się dobrze ludowi, gdy kornie naginał karku i błagalnie wyciągał ręce do tych, którzy go ujarzmiali. Nie uczyni tego, miejmy nadzieję, lud polski w chwili obecnej.

Oczy zwracają się w tej chwili na kluby, posłów ludowych i robotniczych. Gdyby miało dojść do uchwalenia tego wrogiego ludowi prawa, lud oczekuje od swych reprezentacyj parlamentarnych, że wystąpią w obronie tej ostatniej pozycji polskiego ludu tak, jak przystało na prawych i prawdziwych trybunów ludu i obrońców Rzeczypospolitej. **Siew.**

Walka sanacji z duchowieństwem

W niektórych grupach sanacyjnych trwała od dłuższego czasu walka z duchowieństwem, a nawet z Kościołem. W ostatnich czasach zaszły wypadki, które wykazują, że ruch ten jest zjawiskiem głębszem, niżby się zdawało.

Na terenie Kielc doszło do rozmaitych demonstracyj przeciwko biskupowi Łosińskiemu w związku z jego zachowaniem się wobec uroczystości żałobnych; przedmiotem silnych ataków jest biskup łomżyński ks. Łukomski, a są inne oznaki, świadczące, że walka z duchowieństwem rozgorzała na szerokim froncie.

Katolicka Agencja Prasowa powołuje się na udział duchowieństwa w uroczystościach pogrzebowych i na uznanie ze strony Rządu i skarży się, że pomimo tych usług, jakie oddaje sanacji duchowieństwo, „niema dnia, aby pisemka brukowe, rzekomo prorządowe, nie zamieszczały napaści na członków hierarchji katolickiej".

Widać z tych gorzkich słów, że oportunizm duchowieństwa wobec sanacji, posunięty do ostatnich granic, nie osiąga zamierzonych skutków.

Zjawisko to ma jednak także drugą stronę. Nasze wyższe duchowieństwo się myli, jeżeli liczy na współczucie w jej walce ze strony mas polskiego ludu. Lud polski śledzi z uwagą zachowanie się dostojników Kościoła i stwierdza niestety, że polityka kleru niezawsze niesie obronę uciśnionym i niezawsze staje po stronie pokrzywdzonych, jakby tego wymagały zasady Chrystusa. Oportunizm wziął górę u książąt Kościoła, lud nie słyszy wyraźnego potępienia wypadków, zwłaszcza w życiu publicznem, o których wie, że są poczęte z woli szatana. To też kler może się spotkać z biernością i obojętnością polskiego ludu nawet wtedy, gdyby walka z nim przybrała szersze rozmiary, aniżeli zjawiska z ostatnich dni. **L. K.**

Wielkie zgromadzenie ludowe w Kałuskiem

W dniu 26 maja br. odbyło się we **wsi Pniaki** w powiecie kałuskim **wielkie zgromadzenie ludowe** pod gołem niebem. Mimo olbrzymiej ulewy, zjawiło się na to zgromadzenie **przeszło 1.000 osób.** Przybyli również przedstawiciele ludowców z powiatów sąsiednich, jak ze **Stanisławowa, Buczacza, Podhajec i Żydaczowa.**

Przewodniczył prezes Zarządu pow. S. L. **Józef Moskal** z Dubowicy. Dobrze ujęte przemówienie w treści i formie wygłosił poseł Józef Steinhof. W dyskusji przemawiali p. **Józef Bera** z Pniaków, **ksiądz profesor Andrzej Filipek** z Kałusza, p. **Wierzbiński Ignacy** z powiatu stanisławowskiego, p. **Feliks Wójcik** z powiatu buczackiego, p. **Koziorowski J.** z Kałusza, p. **Michał Czerepak** z Humenowa i p. **Bera** Michał z Pniaków.

Po dyskusji uchwalono jednomyślnie rezolucje. W rezolucjach zgromadzeni **zaprotestowali przeciw próbom wprowadzenia w życie nowej ordynacji wyborczej;** domagają się obniżenia podatków do stosunku cen płodów rolnych; domagają się ziemi dla małorolnych i bezrolnych. Zgromadzeni domagają się **opieki nad głodnemi ze strony rządu.** Apelują do wszystkich chłopów bez względu na przynależność narodowościową, by solidarnie wstępowali do organizacji ludowej. Po uchwaleniu rezolucyj wśród okrzyków na cześć S. L. zamknął przewodniczący zgromadzenie. Należy podkreślić, że w ostatnich czasach ruch ludowy zaczyna bić silnym tętnem na terenie naszego powiatu, czego najlepszym dowodem liczny udział w zgromadzeniu ludności mimo wielkiej ulewy.

Moskal Józef.

Ppłk. Ryszanek w administracji

21 pułk piechoty w Warszawie żegnał w dniu 2 czerwca ppłk. Ryszanka, który został przeniesiony w stan nieczynny **i ma objąć jedno ze stanowisk w służbie cywilnej.**

Ppłk. Ryszanek był w r. 1930 zastępcą komendanta więzienia w Brześciu. Zdobył sobie taki sam rozgłos, jak płk. Kostek-Biernacki. Był wtedy majorem. Po Brześciu awansował i otrzymał order.

Komunikat

Wobec 6-tygodniowej żałoby, wyznaczonej przez rząd z powodu śmierci marsz. Piłsudskiego, obchód Święta Ludowego w dniu 9 czerwca nie mógłby nosić swego zwykłego charakteru, nadanego mu przez Stronnictwo. Dlatego Naczelny Komitet Wykonawczy Stronnictwa Ludowego **uchwalił przełożyć w tym roku Święto Ludowe z dnia 9 czerwca** na dzień 29-go **czerwca.**

Naczelny Komitet Wykonawczy.

Piąty tydzień w areszcie

Posłowie ludowi p. **Henryk Krzciuk** i **p. Franciszek Stachnik,** wydani sądom za sprawy polityczne, już 5 tydzień **przebywają w areszcie. Dotychczas ani ich rodziny, ani ich obrońcy nie zdołali uzyskać zezwolenia na widzenie się** z aresztowanymi.

Pierwsze posiedzenie Sejmu

Marszałek Świtalski polecił kancelarji sejmowej wystosowanie listu do posłów z zawiadomieniem o zwołaniu sesji nadzwyczajnej **oraz wyznaczeniu terminu pierwszego posiedzenia Sejmu na dzień 6 czerwca, w czwartek o godz. 4 popołudniu.** Porządek dzienny tego posiedzenia nie jest podany. Według wszelkiego prawdopodobieństwa będzie ono niemal w całości poświęcone uczczeniu pamięci marsz. Piłsudskiego. Przy końcu posiedzenia może p. marszałek zawiadomi Izbę o wniesieniu przez klub B. B. trzech projektów ustaw wyborczych.

W tym tygodniu odbędą się posiedzenia klubów opozycyjnych dla ustalenia taktyki podczas rozpoczynającej się sesji sejmowej i obrad nad ordynacją.

Choroba gen. Hallera

Stan zdrowia gen. Hallera, przebywającego na leczeniu w jednej z lecznic pod opieką lekarską dr. Meissnera, nie jest nadal zadawalający. Chory generał ma gorączkę i chwilami traci przytomność.

Aresztowanie kolporterów „Narodowego Dziennika Warszawskiego"

Policja aresztowała w czwartek 60 kolporterów Narodowego Dziennika Warszawskiego, rekrutujących się z pośród młodzieży akademickiej.

Znamienne wyjaśnienie

Pod tytułem „Nieścisła wiadomość" pisze **„Kurjer** Warszawksi" co następuje:

„**Deutsche Rundschau"** w Bydgoszczy **zamieściła wiadomość, jakoby:** „Bawiący obecnie **w Paryżu gen. Sikorski zwrócił się na wieść o śmierci marsz. Piłsudskiego z pismem do ministerjum spraw wojskowych, czy ma powrócić do Polski, aby wziąć udział w uroczystościach pogrzebowych. Na to mu gen. Kasprzycki odpowiedział, że jego obecność nie jest potrzebna."** — **Wiadomość ta jest nieścisła. Gen. Sikorski przebywa bowiem obecnie na wsi w Parchaniu pod Inowrocławiem, skąd — jak doniósł inowrocławski „Dziennik Kujawski" — wysłał był depesze kondolencyjne do pani marszałkowej Piłsudskiej i do min. spraw wojsk. Na pogrzeb śp. marszałka Piłsudskiego udał się do Warszawy, lecz udziału w pogrzebie z przyczyn od siebie niezależnych, wziąć nie mógł."**

Nowa konstytucja a projekt nowej ordynacji wyborczej

Na posiedzeniu klubu parlamentarnego B. B. W. R. w dniu 1 bm. zreferowali pp. Podoski i Car projekt nowej ordynacji wyborczej.

Projekt ustanawia liczbę posłów na 208.

Czynne prawo wyborcze do Sejmu ma **każdy obywatel bez różnicy płci,** który przed dniem zarządzenia wyborów **ukończył lat 24.** Bierne prawo wyborcze (prawo wybieralności) na całym obszarze państwa (nietylko w swoim okręgu) ma każdy obywatel, mający prawo wybierania, który przed dniem zarządzenia wyborów **ukończył lat 30.**

Nie mogą kandydować w okręgach wyborczych, w których pełnią służbę. **wojewodowie oraz podlegli im urzędnicy, prokuratorzy sądów powszechnych** (z wyjątkiem prokuratorów Sądu Najwyższego), **kuratorzy okręgów szkolnych** oraz **podlegli im naczelnicy wydziałów, wizytatorzy izb skarbowych oraz podlegli im urzędnicy, wreszcie oficerowie i szeregowi policji państwowej.**

Wybory **odbywają się w niedzielę.** Okres wyborczy, t. zn. okres od zarządzenia wyborów do dnia głosowania wynosić będzie **nie mniej niż 54 i nie więcej niż 60 dni.**

Do przeprowadzenia wyborów będą powołani generalny komisarz wyborczy, oraz okręgowe i obwodowe komisje wyborcze. Cały obszar Państwa ma być podzielony **na 104 okręgi wyborcze, na każdy okrąg przypadać będą dwa mandaty poselskie.**

Listę kandydatów na posłów ustalać będzie w każdym okręgu „zgromadzenie okręgowe" pod przewodnictwem okręgowego komisarza wyborczego.

Zgromadzenie okręgowe

Zgromadzenie to ma się składać:

a) z delegatów **samorządu terytorjalnego, wybranych: przez rady powiatowe (po 1 delegacie na 20.000 mieszkańców danego powiatu); przez rady gminne (po 2 delegatów na gminę, liczącą ponad 6.000 mieszkańców, a po 1 delegacie w pozostałych gminach); przez rady miejskie (po 1 delegacie na 4.000 mieszkańców miasta, wydzielonego z powiatowego związku samorządowego, a na 6.000 mieszkańców w pozostałych miastach);**

b) z delegatów samorządu gospodarczego i organizacyj zawodowych, wybranych: przez izbę przemysłowo-handlową (po 1 delegacie na 500 wyborców do izby); przez izbę rzemieślniczą (po 1 delegacie na 500 wyborców do izby); przez izbę rolniczą (po 1 delegacie na każdych dwuch delegatów rad powiatowych); przez zazarządy pracowniczych organizacyj zawodowych, działających na obszarze okręgu conajmniej 3 lata przed zarządzeniem wyborów do Sejmu (po 1 delegacie na 500 członków „tych organizacyj).

Poza wyżej wymienionemi, w okręgach, liczących ponad 75.000 ludności miejskiej, wchodzą w skład zgromadzenia okręgowego ponadto: **delegaci samorządu zawodowego, wybrani: przez izbę lekarską** (3 delegatów na okrąg); **przez izbę adwokacką** (po 2 delegatów na okrąg); przez izbę **notarjalną** (po 1 delegacie na okrąg); delegaci **Polskiego Związku Zrzeszeń Technicznych** (po 3 delegatów na okrąg) i **delegatki organizacyj kobiecych** (po 5 delegatek na okrąg).

W skład zgromadzenia okręgowego wchodzą pozatem delegaci, zgłoszeni po jednym conajmniej przez 500 wyborców, zamieszkałych w okręgu wyborczym. Podpisy na zgłoszeniu muszą być uwierzytelnione przez notarjusza za opłatą 10 gr. od podpisu.

W okręgach wreszcie, na których obszarze znajduje się szkoła akademicka, wchodzą do zgromadzenia okręgowego delegaci szkół akademickich (po 3 delegatów na szkołę wielowydziałową, a na szkołę jednowydziałową 1 delegat).

Zgłaszanie kandydatów

Prawo zgłaszania kandydatów na posłów **ma każdy uczestnik zgromadzenia okręgowego.** Na podstawie zgłoszeń uczestników przewodniczący ustala wykaz zgłoszonych kandydatów. Jeżeli zgłoszone zostaną tylko cztery kandydatury, to wszyscy zgłoszeni zostają wpisani na listę. Jeżeli zgłoszonych zostanie więcej, niż cztery, to odbywa się głosowanie, w wyniku którego zostają wpisani na listę kandydatów ci wszyscy, którzy uzyskali głosy conajmniej jedną czwartą głosujących.

Po ustaleniu listy kandydatów na posłów zgromadzenie okręgowe w podobny sposób ustala listę zastępców kandydatów na posłów.

Każdy kandydat może kandydować tylko w jednym okręgu wyborczym.

Głosowanie

W wyniku głosowania otrzymują mandaty poselskie dwaj kandydaci, którzy otrzymali największe ilości głosów, niemniej jednak, niż 10.000 głosów.

Głosowanie odbywa się w ten sposób, że każdy wyborca otrzymuje w lokalu wyborczym urzędową kartę do głosowania z wydrukowaną listą nazwiska dwuch kandydatów, na których pragnie oddać głos.

Senat

Projekt ustanawia liczbę senatorów na 96, z których jedna trzecia będzie powoływana przez Prezydenta Rzpltej, a dwie trzecie przez wojewódzkie kolegja wyborcze, złożone z delegatów, wybranych przez obywateli, posiadających prawo wybierania do Senatu z tytułu zasługi osobistej, wykształcenia lub zaufania do nich obywateli.

Prawo wybierania do Senatu będą mieli: z tytułu zasługi osobistej: **obywatele, odznaczeni orderem Orła Białego, orderem Virtuti Militari, Krzyżem lub Medalem Niepodległości, Krzyżem Walecznych, orderem Odrodzenia Polski lub Krzyżem Zasługi;**

z tytułu wykształcenia: a) obywatele, którzy **ukończyli szkołę wyższą lub zawodową typu licealnego** (liceum pedagogiczne itp.) albo szkołę oficerską lub szkołę podchorążych; b) obywatele, którzy przed wprowadzeniem nowego ustroju szkolnego **ukończyli jedną ze szkół równorzędnych z wymienionemi powyżej,** albo posiadają stopień oficerski;

z tytułu zaufania obywateli: a) obywatele piastujący **stanowiska z wyboru w samorządzie terytorjalnym,** a mianowicie członkowie rad wojewódzkich, powiatowych, gminnych i miejskich, oraz członkowie zarządów miejskich; b) obywatele, piastujący **stanowiska z wyboru w samorządzie gospodarczym** oraz w zarządach zrzeszeń gospodarczych z tym samorządem związanych, a mianowicie radcowie izb rolniczych, przemysłowo-handlowych i rzemieślniczych, przewodniczący zarządów zrzeszeń przemysłowych, cechów rzemieślniczych, związków gospodarczych, oraz organizacyj i kółek rolniczych, c) przewodniczący zarządów pracowniczych organizacyj zawodowych; d) przewodniczący stowarzyszeń wyższej użyteczności; e) członkowie zarządów w powyżej określonych zrzeszeniach, wyższych szczebli organizacyjnych.

Prawo wybierania **nie służy jednak tym obywatelom, którzy nie ukończyli lat 30.**

Prawo wybieralności do Senatu służy każdemu obywatelowi, mającemu prawo wybierania do Sejmu, który przed dniem zarządzenia wyborów ukończył lat 40.

Kandydować można tylko w jednem województwie.

Kolegjum wojewódzkie

Każdy powiat dzieli się na obwody wyborcze, liczące około 120 do 150 wyborców do Senatu. Każdy taki obwód wybiera jednego delegata do wojewódzkiego kolegjum wyborczego. Wybór delegatów odbywa się na dwa tygodnie przed dniem głosowania do Sejmu na zebraniach obwodowych. Delegaci zbierają się na zebraniach w następną niedzielę po dniu głosowania do Sejmu.

Kolegjum wyborcze wyłania listę kandydatów, poczem przeprowadza głosowanie w ten sposób, że każdy delegat ma prawo oddać głos na tylu kandydatów, ilu senatorów wybiera dane województwo.

Z ogólnej liczy 64 senatorów, powołanych w ten sposób przypada: **na m. st. Warszawę oraz woj. kieleckie i lwowskie po 6 senatorów, na woj. warszawskie i łódzkie po 5, na woj. lubelskie, wołyński, krakowskie i poznańskie po 4, na woj. wileńskie, białostockie, tarnopolskie, śląskie po 3, a na woj. pomorskie, nowogródzkie, poleskie i stanisławowskie po 2 senatorów.**

Po ogłoszeniu wyniku wyborów do Senatu nastąpi w ciągu dni 7-miu powołanie pozostałych 32 senatorów przez Prezydenta Rzpltej.

*

Nawet **Sanojca** miał oświadczyć w dyskusji, że wszystko sie w nim burzy przeciwko temu projektowi, ale oczywiście głosował za projektem.

Głosowała również cała. bez wyjątku „grupa chłopska" i „robotnicza" Bloku, a więc: **Bojko, Potoczek, Jarosz, Starzyk, Błyskosz, ks. Czuj, Pączek** i inne smakołyki, tak że projekt został uchwalony **jednogłośnie.** Nowa konstytucja gwarantuje wybory powszechne, bezpośrednie i równe. Proszę porównać nową konstytucje z projektem nowej ordynacji wyborczej a każdy sobie odpowie, czy ordynacja wyborcza respektuje postanowienie konstytucji co do równości. bezpośredniości i powszechności wyborów.

Wykłady, na które chodził cały Paryż

Na marginesie wykładów prof. Kota

Dwa lata temu, w r. 1932, b. minister Oświaty, p. Janusz Jędrzejewicz, przeprowadził słynną już dziś w całym świecie „reformę" uniwersytecką w Polsce. Ofiarą tej reformy padło kilka katedr, m. in. i takich, które zajmowali nasi najwybitniejsi uczeni. Na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie skreślono również katedrę historji kultury polskiej, z której wykładał uczony światowej miary, prof. Stanisław Kot. (Prof. Kot był pierwszym, który podpisał niegdyś znany memorjał profesorów krakowskich w sprawie Brześcia.)

Świetny uczony, dla którego zabrakło miejsca na uniwersytetach polskich, przeniósł się na zaproszenie uczonych francuskich do Paryża, gdzie szerzy dziś sławę kultury i nauki polskiej.

W tych dniach zakończył się cykl wykładów prof. Stanisława Kota, świetnego znawcy historji kultury polskiej, uczonego o światowej sławie i jednego z najlepszych prelegentów, jacy wykładali w „College de France". Profesor Kot cieszył się już w Polsce opinją historyka wysokiej klasy. Ale bez przesady rzec można, że dopiero w Paryżu, stolicy intellektu nietylko Europy, ale i całego świata, oceniono należycie tę nadzwyczajną znajomość przedmiotu i ogromne kwalifikacje polskiego uczonego. Na wykłady profesora Kota uczęszczała nietylko młodzież uniwersytecka. **Prelekcje w „College de France" gromadziły całą naukową elitę Paryża.** Profesorowie prawa, profesorowie Sorbonny, specjaliści nietylko z zakresu nauk humanistycznych, ale i fizycy, geologowie, matematycy zapełniali salę. Na wykładach profesora Kota widziało się wybitnych mężów stanu, posłów i byłych ministrów. Tak samo olbrzymie zainteresowanie tematem, tak świetnie ujętym przez prof. Kota, można było obserwować wśród przedstawicieli prasy. Miarą doniosłości naukowej tych wykładów były propozycje, jakie otrzymał polski uczony ze strony najwybitniejszych czasopism naukowych świata. **Sześć wielkich miesięczników francuskich, trzy angielskie, a w dalszym ciągu amerykańskie i włoskie zwróciły się do prof. Kota z propozycją drukowania jego wykładów. Szereg firm wydawniczych zaproponował uczonemu wydanie jego prelekcyj w osobnej książce. Prócz tego szereg wyższych uczelni zwrócił się do polskiego uczonego z prośbą o odczyty.**

Ogromne powodzenie, jakiem cieszyły się wykłady prof. Kota w „College de France", było zasłużonym wynikiem nietylko nadzwyczaj starannie opracowanych prelekcyj, ale także bardzo ciekawego ujęcia tematu. Profesor Kot mówił o prądach religijnych i społecznych w Polsce w XVI i XVII wiekach, zwracając szczególnie uwagę na teorje, przeławiające się w literaturze arjańskiej. Porównując poszczególne epoki rozwoju kultury w Polsce i na Zachodzie, wykazał prelegent, do jakiego stopnia **polska myśl społeczna odziaływała na twórców wielkich teoryj na Zachodzie,** a przedewszystkiem Grotiusa, ojca prawa międzynarodowego, dalej Locke'a i Newtona. **Zasięgi myśli polskiej w okresie wielkiej wolności zarówno obywatelskiej jak i politycznej, jaką wówczas cieszyła się Rzeczypospolita, były olbrzymie.**

Uwydatnił je prof. Kot, zwracając uwagę na fakt, że wielkie idee i wielkie dzieła rodzą się tylko w atmosferze wolności. Taka atmosfera panowała w ówczesnej Polsce i jej to zawdzięczamy ten ogromny wpływ, jaki zaczęła wywierać kultura Rzeczypospolitej na Zachód.

Zwrócenie uwagi na ustrój Polski, podmalowanie tła politycznego epoki najwspanialszego okresu naszej kultury, było prawdziwą rewelacją dla francuskich słuchaczów. Nietylko obca, niemiecka i rosyjska, ale nawet polska szkoła historyczna z okresu Szujskich, a potem Bobrzyńskich dążyła do wykazania wszystkich błędów polskiego ustroju, przedstawiając Rzeczpospolitą jako kraj anarchji, zdziczałego partyjnictwa, egoizmu jednostek i całkowitej dezorganizacji społeczeństwa. Dzięki temu nawet inteligentny Francuz wie o wszystkich usterkach polskiego parlamentaryzmu, o „Liberum Veto", o ograniczeniach władzy królewskiej, o „sejmowładztwie". **Natomiast mało komu znane są fakty, że wolna polska Rzeczpospolita nietylko przodowała w rozwoju myśli społecznej, ale nawet wyprzedziła europejski Zachód o dwa blisko stulecia. Wielkie ideały polskie stały się hasłami, za które ginęli ludzie na barykadach paryskich w 18 wieku. Programy ważnych reform, które wysuwano w Polsce w XVI i XVII wiekach doczekały się urzeczywistnienia dopiero w najnowszych czasach. Polska wolna, Rzeczpospolita królewska, odgrywała olbrzymią rolę w dorobku kulturalnym Europy i ma wszelkie prawo do podkreślania swego udziału w tworzeniu wspólnej kultury Zachodu.**

Ten nowy, a jakże interesujący snop światła, rzucony na dzieje myśli polskiej w XVI i XVII wiekach, były nawet w „College de France" rewelacją. Na wykłady prof. Kota cisnęły się tłumy. Największa sala wykładowa nie zdołała pomieścić słuchaczów, którzy zapełniali tłumnie przejścia pomiędzy miejscami.

„College de France" żegnało polskiego uczonego niezwykle uroczyście. Rektor, prof. Bedier, jeden z największych myślicieli francuskich, wręczył prof. Kotowi wspaniałą księgę pamiatkowa z dedykacją, pełną wyrazów największej wdzięczności za **„wykłady, które pozostaną na długo w pamięci senatu i grona profesorów „College de France".** Na adresie, który otrzymał polski uczony, figurują podpisy wszystkich profesorów najwyższej francuskiej uczelni. Wykłady profesora Kota miały charakter nawskroś naukowy, niemniej jednak stały się wspaniałą propagandą myśli i kultury polskiej we Francji i wogóle na Zachodzie.

Tad. K.

Na sanacyjnem podwórku

Jedynym posłem opozycyjnym, który w dramatycznym dniu 23 marca nie głosował przeciw Konstytucji, był poseł Jan Piróg ze Stron. Ludowego, wybrany z okręgu tarnowskiego. wkrótce potem pos. Piróg został wykluczony ze Stron. Ludowego.

Przed kilku dniami przeciw temuż pos. Pirogowi odbyła się w Tarnowie rozprawa sądowa. Oskarżono go bowiem w r. 1933, a więc wtedy, gdy należał jeszcze do Stron. Ludowego, że rozszerzał publicznie fałszywe wiadomości — było to w okresie wielkich rozruchów w pow. ropczyckim — i znieważył słownie policjanta.

Sprawa przybrała dziwny obrót. Świadek Zawiślak, który obciążał pos. Piroga wtedy, gdy tenże należał do Stron. Ludowego, oświadczył teraz, że stracił pamięć i nic sobie nie przypomina. Jeden z policjantów wystawił pos. Pirogowi jaknajlepsze świadectwo, twierdząc, że podczas rozruchów poseł uspakajał chłopów.

Poseł Piróg został uniewinniony.

Po opuszczeniu murów więziennych

Opuszczając więzienie po przeszło półtorarocznym w niem pobycie — składam najgorętsze podziękowanie tym wszystkim moim Przyjaciołom, którzy nie zapominając o mnie ani na chwilę, spieszyli mi z cenną radą i pomocą, a szczególnie dziękuję: **WP. Mgr. Józefowi Janiakowi** w Nowym Sączu za bezinteresowne i nieustanne, a ogromnie wydatne zaopiekowanie się mną pod każdym względem od pierwszej chwili znalezienia się w więzieniu do ostatniego momentu opuszczenia tegoż. Dalej **WP. Drowi Henrykowi Dohnalkowi** w Nowym Sączu za bezinteresowną i b. dobrą moją obronę przed Sądem w dniu 3-go i 4-go stycznia 1934 r. **WP. Mecenasowi Stanisławowi Panasiowi** w Mszanie Dolnej za podjęcie skutecznych kroków prawnych celem mego zwolnienia, dalej **Sz. Zarządowi powiatowemu Stronnictwa Ludowego** w Limanowej i **Kołu Stronnictwa Ludowego w Glisnem** za wyświadczoną mi pomoc, oraz tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do uczynienia mi znośniejszych chwil za kratami.

Mszana Dolna, dnia 1 czerwca 1935 r.

Jakób Górni.

(Uwaga Redakcji: P. Górni został skazany na dłuższe więzienie w związku z wypadkami w Limanowskiem).

„Szkodliwa działalność" ludowca

Przeciwko nadużyciom przy wyborach do rad gromadzkich wniósł protest do starostwa Józef Chorąży z Sidziny, wiceprezes zarządu pow. S. L.

Nie będąc prawnikiem, być może, że użył jakiegoś niewłaściwego wyrażenia, wskutek czego starosta myślenicki zasądził go na karę za rozsiewanie fałszywych wiadomości, mogących wywołać niepokój publiczny. W piśmie z dnia 15. I. br. L. B. 1-124 35, wystosowanem do posterunku P. P. w Osieku, poleca starosta „najspieszniejsze i bezwzględne" przeprowadzenie dochodzeń i wygotowanie doniesienia, przyczem wytknął posterunkowi, że **„zamało interesuje się szkodliwą działalnością Chorążego"** Organizacji stronnictwa ludowego, rozszerzanie „Piasta", protesty przeciwko nadużyciom wyborczym, to jest ta szkodliwa działalność. Wytyk pod adresem posterunku P. P. zupełnie nieuzasadniony; policja opiekuje się troskliwie Chorążym: w dniu 18. VII. 1933 doniosła do starostwa, że Chorąży dopuścił się wykroczenia „w miejscu publicznem, t. j. na odpuście i odbyć się mającem zgromadzeniu posła Fidelusa, za co skazany został przez starostę nakazem karnym z 20. VII. 1933 L. K. I-1 3515/33 na grzywnę 50 zł., chociaż na zgromadzeniu posła Fidelusa Chorąży zupełnie nie był, bo gadanie tego posła już wszystkim chłopom do cna się obrzydło, podobnie jak sam pan poseł.

Informator.

Proces narodowców

Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę 10-ciu członków i sympatyków Stronnictwa Narodowego w Kłobucku, oskarżonych o to, że w dniu 14 marca usiłowali odbić aresztowanych, pozatem, że przypuścili formalny szturm do posterunku policji, wybijając szyby i obrzucając policję gradem kamieni. Podczas rozpraszania tłumu 3-ch policjantów odniosło lekkie uszkodzenia ciała. **Sąd skazał 5-ciu uczestników burzliwego zajścia na karę po 6 miesięcy więzienia, 3-ch po miesiącu aresztu, 2-ch oskarżonych uniewinnił.**

Listy i korespondencje

Wiadomości z ziemi Cieszyńskiej

Na marginesie procesu o nadużycia w Banku Ewangelickim

Zachodnie prowincje Polski, w tem Śląsk Cieszyński, odznaczały się przed wojną wybitnym rozwojem spółdzielczości. Na całą Polskę znany był ruch spółdzielczy w Wielkopolsce, a niezłą opinję miał także Śląsk Cieszyński. Niestety opinja ta zbyt wybiegała poza rzeczywisty stan rzeczy. Okazało się, że placówki spółdzielcze w Cieszyńskiem stały ludźmi o nieposzlakowanym charakterze i duszy, przystosowanej do potrzeb spółdzielczości. Gdy ich brakło, a życie weszło w okres krytyczny, nawiedzać zaczęła Cieszyńskie katastrofa po katastrofie. Obok dwuch banków — spółdzielnie. Bank Rolniczy we Frysztacie z oddziałem w Cieszynie, „Ziemia", Cieszyński Bank Kredytowy, a ostatnio Bank Ewangelicki padły ofiarą lekkomyślnego eksperymentowania groszem publicznym. Przed tygodniem po 3 latach śledztwa stanęli przed sądem oskarżeni o nadużycia w Banku Ewangelickim dwaj byli dyrektorowie, Molin i Dyrna. Była to instytucja duża, mająca blisko 2.000 członków. Wyznaniowy charakter instytucji nie przeszkadzał, że zarówno na członków, jak i na klientów, przyjmowano ludzi obu wyznań chrześcijańskich. Straty banku dosięgły takiej wysokości, że musiano nałożyć na członków dopłaty do 400 proc. udziałów.

Obszerny akt oskarżenia zarzucał osk. Molinowi, że: 1) swą lekkomyślną gospodarką spowodował niewypłacalność banku, udzielając pożyczek bez zabezpieczenia, czem naraził bank na stratę 150 tys. zł., 2) że przy zakupnie maszyny do pisania i do liczenia przywłaszczył sobie kwotę 880 zł., 3) że podjął z banku nieprawnie kwotę 1.900 zł., przeznaczoną jako składka do kasy chorych, 4) że wyłudził z banku kwotę 954 zł. za przejazdy własnym samochodem, 5) że za chłopca Przybyłę, zatrudnionego w prywatnym sklepie oskarżonego, wypłacił z banku 136 zł. tytułem składek ubezpieczeniowych, 6) że prywatny szofer oskarżonego Mendrok pobrał z banku nieprawnie jako woźny 1235 złotych pensji, 7) że oskarżony pobrał tytułem djet za posiedzenia o 385 zł. więcej, niż się należało, 8) że podrabiał względnie polecał fałszować deklaracje członkowskie i kartoteki przez przypisanie udziałów, celem uzyskania wyższego kredytu w bankach państwowych. Wreszcie akt oskarżenia zarzucał wspólnie Molinowi i Dyrnie, że pożyczkę 15.000 złotych Marji Dyrnowej, żony oskarżonego, przepisali nieprawnie na konto niejakiego Pawła Szalbota w Wiśle.

Oskarżony Molin w kulkugodzinnem przesłuchaniu oświawdczył między innemi, iż do winy się nie poczuwa. Dziwi się, że tylko jego pociąga się do odpowiedzialności, chociaż z 12 członków zarządu, 5 stale w Banku urzędowało.

Na rozprawę wezwano 16 świadków. Zeznania złożyli tylko dr. Władysław Michejda, ks. Wrzecionko i dyrektor Krupa. Dyr. Krupa i dr. Michejda zeznawali obciażająco dla oskarżonych. Rozprawa została odroczona, gdyż w toku zeznań świadka Krupy ujawniły się szczegóły, wymagające dalszego śledztwa.

Niewiadomo, kiedy dojdzie do dalszego ciągu rozprawy, być może, że dopiero w jesieni. Nie wiadomo też, jaki będzie wyrok sądu. Jedno jest jednak pewne, że podobnie, jak w Banku Rolniczym, Banku Cieszyńskim i „Ziemi" nie było w Banku Ewangelickim ducha spółdzielczego, tego wielkiego pędu w kierunku pomocy dla bliźnich, chociaż instytucja ta przybrała płaszczyk religijny. Już obecnie jęczą członkowie, rekrutujący się z ludzi zadłużonych, często bardzo biednych, narzekają wierzyciele, właściciele wkładów i bardzo boleją nad sytuacją ci, którzy sprawy religijne przywykli brać na serjo. Katastrofie finansowej towarzyszy moralna. Tak bardzo Śląsk Cieszyński się nigdy jeszcze nie spaskudził i najwyższy jest czas, by zawiał w tej pięknej krainie z tak dobrotliwym ludem inny duch, rzetelnej służby dla dobra publicznego, wolny od metod wyrafinowanego kupiectwa. Oto refleksje, które już obecnie się nasuwają po tych próbach, które nam przyniosło ostatnie dziesięciolecie.

L. S.

Walne zebranie Tow. Rolniczego

Cieszyn, dnia 1. VI. 1935.

W sobotę odbyło się w Cieszynie walne zebranie staruszki Towarzystwa Rolniczego. Zebrało się około 50 ludzi, którzy przybyli na walne zebranie siłą zwyczaju, ale i o sile Towarzystwa można sobie wyrobić zdanie, jeżeli się uwzględni, że w ciągu roku zdobyło się aż na 663 zł. wkładek, podczas gdy budżet jego dochodzi do 5.000 zł. — 2.6000 zł. otrzymało Towarzystwo od Województwa, 900 i 450 zł. od Izby Rolniczej. Na sprawozdanie złożyły się puste przechwałki i wzajemne kadzenie sobie. Ale to nic nowego, gdyż od lat sanacyjnej ery Towarzystwo spadło do rzędu spółki wzajemnej adoracji. Nawet spokojny i konserwatywny stary weteran nie wytrzymał i z honorem się wycofał z tego sanacyjnego kramiku, który chłopów dezorjentuje i ludzi ich, że posiadają organizację zawodową. W poczuciu swej niemocy usilnie zabiega Towarzystwo o fuzję z górnośląskim Zw. Rolników, który podobno nie bardzo tęskni za typami zbankrutowanych polityków sanacyjnych.

W ciągu roku Towarzystwo zwołało wielki wiec rolniczy, gdzie pod presją chłopów wypadło powziąć redykalne rezolucje, żądające między innemi zniesienia karteli. Czy Towarzystwo zdołało cokolwiek z nich zrealizować.

Preliminarz wykazuje w dochodach 1400 złotych wkładek (!), 3.000 zł. subwencji z Województwa, 2.400 zł. z Izby Rolniczej. Na instruktora dla młodzieży Wydziały drogowe w Bielsku i Cieszynie mają wpłacić po 1.000 zł., Izba 800 zł. i Kasa Komunalna 500 zł. Jaka będzie rola tego instruktora, łatwo pojąć. Na tem miejscu skromne zapytanie pod adresem Wydziałów Dróg Pow.: jak mogą na te cele dysponować groszem publicznym, skoro rolnikom tak bardzo ciążą podatki samorządowe?

Ustąpili z Zarządu pp.: Klimca i Zając. Ich miejsce zajęli pp.: Staniek i Wrzoł. Gdyby wydać sąd o walnem zebraniu Tow. Rolniczego, trzebaby powiedzieć: bez wiary i bez jutra.

Wiadomości z Małopolski Zachodniej

Epilog „marszu na Mszanę Dolną" na sali sądowej

W dniach 10 i 11 maja br. przed sądem okręgowym w Nowym Sączu na sesji wyjazdowej **w Mszanie Dolnej** odbyła się rozprawa **przeciwko 16 oskarżonym członkom Str. Lud. z Kasinki Małej,** pow. limanowskiego o udział „w zgromadzeniu, mającem na celu w nocy z dnia 29 na 30 września 1933 r. zorganizowanie zbrojnego marszu na Mszanę Dolną, i uwolnienie aresztowanych tam włościan w związku ze strejkiem rolnym".

Tak mówił akt oskarżenia, wygotowany przez p. Prokuratora, który oparł się protokołach policyjnych, spisywanych przed 2 laty. Pozostało jednak zagadką, czy protokoły te miały charakter dokumentów, zgodnych z zeznaniami świadków oskarżenia, gdyż w toku rozprawy większa część świadków oskarżenia po przeczytaniu im zeznań tych, robiła zdziwione miny i, rozłożywszy ręce, świadkowie ci nie mogli zrozumieć, a względnie nie umieli sobie wytłumaczyć, skąd takie zeznania w protokołach znaleźć się mogły. Nic też dziwnego, że przewodniczący rozprawy wiceprezes Sądu Okr. w Nowym Sączu, dr. Dollinger, nie przyjął tych protokołów, jako protokołów, posiadających moc dowodową.

Trzeba bezstronnie przyznać, że ostatni proces, jako epilog poprzednich, był pomyślnem zakończeniem, gdyż na 16-stu oskarżonych zostało ukaranych tylko dwóch, a mianowicie Józef Jakóbiak skazany został na rok więzienia i Michał Mucha na 10 miesięcy w zawieszeniu.

Wedle aktu oskarżenia, oskarżeni mieli dopuścić się zarzucanego im występku z art. 164 k. k. przez to, że w krytycznym dniu zebrali się u Michała Łabuza, jednego z najpoważniejszych gospodarzy wsi Kasinki Małej, by uczcić go w dniu jego imienin, t. j. w dniu 29 września 1933 r. Sam solenizant znalazł się również na ławie oskarżonych i z pewnością w najbliższe swoje imieniny bez obawy będzie mógł przyjmować swych gości i wyprawić huczną zabawę. Cała sprawa wygląda na żart, jednakże ma o tyle znamienne znaczenie, że wskazuje nam, jak to w tych czasach policja umiała robić „z igły widły".

Sąd jednak, który szedł zupełnie po linji wniosków obrony, nie oparł się na domysłach, ale na faktach i dowodach na te fakty, a wynikiem takiego stanowiska sądu jest powyżej wzmiankowany wyrok.

Rozprawa toczyła się przez 2 dni i to w dniu pierwszem w Mszanie Dolnej, a w drugim dniu w Limanowej, gdzie zapadł wyrok. Obronę wnosili **adw. Stanisław Panaś** z Mszany Dolnej, **dr. Józef Diehl** z Zakopanego, oraz **dr. Wojciech Siuty** z Czarnego Dunajca. Oskarżał prokurator **Denkiewicz.**

„Obecny".

Policjant okłada chłopów batem

W dniu 16 ub. m. odbyła się rozprawa **w sądzie grodzkim w Tarnowie** przeciwko **Ludwikowi Aksamitowi** z Zabłędzy, oskarżonemu o „nieprzyzwoite zachowanie się wobec posterunkowego", polegające na tem, że oskarżony Aksamit zwrócił się do posterunkowego, Stanisława Pietryki, **okładającego batem ludzi,** z zapytaniem, dlaczego niesłusznie ludzi bije. Posterunkowy Pietryka po tem zapytaniu zaaresztował Aksamita i zaprowadził go na komisarjat, **grożąc mu browningiem i okuciem w łańcuszki.** Aksamit, nie czując się winnym, stawił opór i na komisarjat dobrowolnie iść nie chciał. Wobec tego posterunkowy Pietryka sporządził na niego akt oskarżenia o występek z art. 128 k. k. Przesłuchani na rozprawie świadkowie potwierdzili wyżej przedstawiony stan rzeczy. Sąd skazał Aksamita na 10 zł. grzywny. Bronił adwokat Agatstein.

Zapytujemy, jak zostanie ukarany policjant, który wyznaje zasadę „rządzenia Polakami przy pomocy bata?"

Wiadomości z Łańcuckiego

Biedaczów, powiat Łańcut. Biedaczów, jak sama nazwa wskazuje, jest to wieś uboga, taksamo jak i wsie sąsiednie. W tej części powiatu łańcuckiego, to gleba piaszczysta i przeważnie mokra. Gospodarze w 80 procentach małorolni i bezrolni.

Ruch ludowy w tej okolicy rozwija się bardzo dobrze, dzięki pracy takim działaczom, jak **Józef Burda** z Kopani, **Antoni Dec** z Rakszawy, **Franciszek i Władysław Jagusztyn** z Żołyni. P. Jagusztynowie są akademikami, — oby takiej inteligencji w ruchu ludowym było jak najwięcej. Niestęty, mało synów wsi wykształconych pracuje dla wsi, — a w przyszłości jeszcze gorzej będzie, bo chłopów nie stać na kształcenie dzieci w dzisiejszych warunkach.

Przed paru tygodniami odbyło się u nas **zebranie ludowe,** na które zjawili się ludowcy miejscowi i z Brzózy Stadnickiej. Przewodniczył **Michał Mączka.** Referat na temat historji chłopa w Polsce wygłosił p. **Burda.** O gospodarce rolnej na wsi mówił **p. Jagusztyn Władysław.** Nie podobało się to zebranie niektórym radnym gromadzkim, którzy przedtem byli ludowcami, a teraz po wyborach samorządowych przeszli do B. B. Na następnem zebraniu usiłowali rozbić Koło ludowe. Atak świeżoupieczonych bebeków został jednak odparty ku ich wielkiej zgryzocie. Jesteśmy dobrej myśli. Pracować w naszej organizacji musimy, grosza na organizację nie trzeba żałować, a da Bóg, doczekamy się lepszej przyszłości, bo sprawiedliwość zwyciężyć musi.

Michał Mączka.

Z Małopolski Wschodniej

Kombatanci z obszarnikami

Lwów. Wobec zbliżających się wyborów, różni kombinatorzy wpadają na różne pomysły. **Przypomina to robotę przelewania z próżnego w puste.** Oto w ostatnich dniach powstał w naszem mieście **„Polski Związek Solidarystyczny".** Nazwiska występujących osób, jak Marjan Jaroszyński, poseł Wojciechowski, mówią same za siebie. **Jest to stare BB. pod nową nazwą.**

Jedno jest pewne, że obszarnicy chcą wypłynąć na widownię polityczną i zdobyć parę mandatów. Za spólników wzięli sobie kombatantów, którzy się również palą do godności i zaszczytów. Na tym punkcie obie strony są solidarne, zwłaszcza, że żadnego programu nie potrzebują. Liczą widocznie na cuda wyborcze, gdyż chłopi im swoich głosów nie dadzą.

Litewski książę wójtem

USZLACHCONY NAUCZYCIEL. — REFERENT OŚWIATOWY AGITATOREM. — KTO NISZCZY POLSKOŚĆ?

Barysz koło Buczacza. Z powodu nowej ustawy o samorządach nic się u nas nie zmieniło, chyba tylko to jedno, że **przedtem za wójta mieliśmy chłopa,** obecnie zaś litewskiego „księcia pana". Ciężkie widocznie na nich przyszły czasy, kiedy się łakomią na wojtowskie pensje. Gospodarka gminna nic na tem nie zyska, a przeciwnie traci, ponieważ książę-wójt prowadzi własną politykę, a wrogą chłopom.

Na swoich usługach ma nauczyciela również „uszlachconego", ktory dla zatarcia śladów chłopskiego pochodzenia zmienił nazwisko. Bo jakżeby p. Swiderski-Świdrigiełło mógł współdziałać z jakimś Drozdą? Co innego z p. Drozdowskim! Ten nowy szlachcic nietyle pilnuje szkoły, co chłopów, wciska się wszędzie, narzuca się na opiekuna, ażeby tylko sprowadzić chłopów na podwórko sanacyjne.

Ponieważ to nie idzie, gdyż chłopi baryszcy znakomicie odróżniają plewę od ziarna i nigdy się nie wyrzekną myśli ludowej na rzecz pańskich lizunów, wójt z nauczycielem chwycili się podstępu. **Ogłosili zebranie w sprawie T-wa Szkoły Lud.,** na które przybył hr. Potocki z Buczacza, znany z bystrego rozumu, wraz ze swoim adjutantem Urbańskim, referentem oświatowym, płatnym jednakże z pieniędzy podatkowych.

Poszliśmy na to zebranie w przekonaniu, że idzie o cele oświatowe. Tymczasem zamiast oświaty, „dobrana czwórka" wychwalała sanację i jej dobrodziejstwa dla chłopów. Firma T. S. L. — jak widzimy z tego faktu — służy za parawan dla różnych sanatorów, działających przeważnie dla własnego interesu. Tak wygląda dziś „Praca społeczna".

Wypadek w Baryszu nie jest odosobniony. Dzieje się to samo w całym powiecie. Staje się jasnem, kto niszczy polskość, kto niszczy placówki oświatowe, kto demoralizuje i zniepravia ducha narodowego, kto szerzy wśród polskiego społeczeństwa zastraszającą martwotę społecznego życia.

Jezierzany koło Buczacza

Po raz trzeci wybieramy wójta. Za każdym razem nasz kandydat otrzymuje większość; mimo to wybory się unieważnia, gdyż kto inny chce być wójtem.

W tej sprawie mamy jedno zapytanie do p. starosty: Czy ten sposób postępowania jest zgodny z prawem? Pan starosta przyrzekł, że prośbę naszą rozpatrzy.

Chodzą wieści, że mamy być karani za tę delegację. My się jednak kary nie obawiamy, gdyż w niczem prawa nie naruszyliśmy. Przed krzywdą będziemy się dalej bronić.

Miejscowy.

Prawdziwy obrazek

Do urzędu Starostwa Lwowskiego przybył chłop z podmiejskiej wsi z prośbą o darowanie wymierzonej mu kary administracyjnej. W urzędzie przemawiał po rusku. Ponieważ był znany, jako Polak, zapytany, dlaczego nie mówi po polsku, odpowiedział dosłownie: **„Mnie powiedziano, że jak będę mówił po rusku, to prędzej darują mi karę".**

Trzysta chłopów w delegacji u p. starosty

Rzęsna polska obok Lwowa. Nie mogąc się doczekać załatwienia naszej prośby o przeniesienie gminy zbiorowej do naszej wsi, wybraliśmy się w delegację, złożoną **z 300 chłopów** do p. starosty Ekharda. P. starosta kazał nam wybrać z pomiędzy siebie 10-ciu i odbył z nami naradę. Przedstawiliśmy jeszcze raz naszą krzywdę i oświadczyliśmy, że do żydowskich Brzuchowic nie będziemy należeć.

„Święcone" powiatu krakowskiego

Od pewnego czasu ożywiła się praca organizacyjna w powiecie krakowskiem. Powstają nowe Koła Ludowe, ożywiają się stare, członkowie wykupują legitymacje, jednem słowem i w Krakowskiem, dość trudnym terenie, Stronnictwo Ludowe pracuje. W dniu 12 maja br. zorganizował Zarząd powiatowy w Krakowie, w Domu Ludowym „Wisła", **miłą uroczystość „Święconego",** w której wzięli udział członkowie Zarządu i delegaci Kół. Nastrój i tematy licznych przemówień świadczyły o wielkim zrozumieniu sprawy ludowej i trosce o całość społeczeństwa i państwa. Przy skromnym posiłku i herbacie sypały się mowy i życzenia, aby jak najszybciej nastały lepsze dla chłopów w Polsce czasy.

Uczestnik.

Wielkie zgromadzenie ludowe w Kolbuszowskiem

Poświęcenie sztandaru S. L.

Dnia 12 maja br., przeżyła **Wólka Sokołowska uroczystość,** która na długo pozostanie w pamięci ludności. W dniu tym święciliśmy sztandar ludowy. Przebieg tej uroczystości, połączonej ze **zgromadzeniem,** był następujący:

Od rana już gromadziły się masy ludu na obejściu Jakóba Wosia. Po godzinie 9-ej rano ruszył potężny, kilkutysięczny pochód uczestników do kościoła parafjalnego do Wólki Niedźwiedzkiej. Pochód otwierały szeregi dziewcząt, dalej szła muzyka, dzieci, siedem sztandarów ludowych, Koła młodzieży wiejskiej, a dalej olbrzymi tłum ludzi. Po przybyciu do kościoła, w czasie nabożeństwa miejscowy ksiądz proboszcz dokonał poświęcenia sztandaru, wygłaszając przytem okolicznościowe kazanie. Po nabożeństwie tłumy ludności udały się na miejsce zgromadzenia. Tu **poseł Madejczyk** wygłosił dłuższe przemówienie, przerywane kilkakrotnie huraganem oklasków. Następnie przemawiali p. **Jan Ożóg** z Sokołowa i **Franciszek Frankiewicz,** prezes Zarządu powiatowego S. L. na powiat Kolbuszowa. Ostatni przemawiał **Walenty Salach.** Po przemówieniach uchwalono zgłoszone rezolucje, domagając się w nich **amnestji dla więźniów politycznych,** wyrażając pogardę rozbijaczom itd.

Całość uroczystości, jak również wygłoszone mowy na zgromadzeniu publicznem, wywarły na uczestnikach bardzo głębokie wrażenie. **Masa chłopska, mimo ogromnej nędzy, mimo warunków, w jakiej żyć jej przyszło, ani na chwilę nie myśli zrezygnować ze swych praw, organizuje się z myślą o Polsce ludowej, która tak przyjść musi, jak po nocy nadchodzi dzień.**

Obecny.

Sensacyjny proces

W piątek ubiegły toczyła się przed Sądem Okr. w Katowicach rozprawa o zniesławienie wojewody Grażyńskiego, którego dopuścili się Wiktor Radlicz i August Brzóska. Oskarżeni wnieśli do Ministerstwa memorjał, w którym napiętnowali system protekcyjny przy przydzielaniu zamówień przez Śląski Urząd Wojewódzki i w którym woj. Grażyńskiemu postawili szereg zarzutów, jak n. p., że wpływał na władze sądowe, by zamianowały inż. Przedpełskiego członkiem sądowego nadzoru nad Wspólnotą Interesów, że zaufanemu wojewody, Grzesikowi, udzielono kredytu 1.500.000 zł. na dom, wartości 60.000 zł. i t. d. Przedpełski na stanowisku tem miał działać na szkodę polskich wierzycieli i Skarbu Państwa, i umawiać się z niemieckim potentatem Flickiem. Tak w śledztwie, jak na rozprawie nalegano na oskarżonych, by podali swych informatorów. Oskarżeni jednak nazwisk nie podali. Radlicz stwierdza, że chodziło mu tylko o wyjaśnienie tych zarzutów i memorjały w tym celu pisał. Jak z zeznań woj. Grażyńskiego wynika, jeden z tych memorjałów doręczył minister Reichman wojew. Grażyńskiemu, który sprawę skierował na drogę sądową. Po przesłuchaniu inż. Przedpełskiego i p. wojewody rozprawę odroczono.

Oświata w Polsce

Główny Urząd Statystyczny ogłosił Statystykę Szkolnictwa polskiego za rok 1933-34. Kilka cyfr pozwoli nam na odtworzenie sobie obrazu tego odcinka życia naszego państwa i narodu, z którym łączą się nasze nadzieje na przyszłość.

Ze statystyki tej dowiadujemy się, że w roku 1933-34 posiadaliśmy w Polsce 1753 przedszkoli, czyli o 167 mniej niż w roku 1931-32. Szkół początkujących posiadaliśmy w Polsce 27.480. Szkół średnich ogólnokształcących zanotowała statystyka 783. Zakładów kształcenia nauczycieli posiadaliśmy w roku 1933-34 w Polsce 198, a więc o 46 mniej niż w roku 1928-29. Szkół i kursów zawodowych posiadaliśmy: zakładów 743, wydziałów 1181. Ludowych szkół rolniczych zanotowano 141. Szkół wyższych zanotowała statystyka 24 z 88 wydziałami.

Nader ciekawie przedstawia się statystyka uczniów: W przedszkolach zarejestrowano 93.736 uczniów (101.536 w roku 1930), w szkołach początkowych zanotowano 4.659.221 uczniów, w szkołach średnio - ogólnokształcących — 169.812 wobec 240.992 w r. 1930, w zakładach kształcenia nauczycieli 17.933 wobec 39.124 uczni w roku 1927, w szkołach i na kursach zawodowych 65.661 uczni — wobec 83.925 w roku 1929, w ludowych szkołach rolniczych 4509 uczni wobec 5697 w roku 1929, w szkołach zawodowych dokształcających 79.954 uczni wobec 115.212 w roku 1930, w szkołach wyższych 49.599 uczni wobec 51.770 w roku poprzednim.

Przy tej sposobności warto przypomnieć, że wydatki na oświatę w Polsce jeszcze w roku 1929-30 wynosiły 626.052.000 złotych, by w latach nast. spaść do cyfry 415.148.000, a w budżecie na rok 1934-35 zamknąć się w cyfrze 411.179.000 złotych. Cyfrą tą obejmujemy wydatki zwyczajne i nadzwyczajne, pochodzące zarówno z kas państwowych, wojewódzkich, związków samorządowych, powiatowych związków samorządowych, miejskich i gmin wiejskich. Wydatki ministerstwa Oświaty przewidziane budżetem administracyjnym z 471.6 w r. 1930-31 spadły na 311.5 według budżetu na r. 1935-36.

Tak przedstawia się stan szkolnictwa polskiego w cyfrach. Na każdym odcinku widzimy niestety cofanie się, spowodowane koniecznością oszczędności budżetowych. Jest to zjawisko groźne, gdyż ilość dzieci w wieku szkolnym wskutek przyrostu naturalnego rośnie i dziś już przeszło pół miljona dzieci pozostaje poza szkołą. Konieczności życiowe są twarde, czasem nieubłagane. Czy czy nienależałoby zrobić w tym kierunku jeszcze większego wysiłku?

75 proc. handlu i przemysłu Łodzi w żydowskich rękach

Według przeprowadzonego ostatnio spisu ludności, Łódź posiada 605.974 mieszkańców. Ludność Łodzi na podstawie podziału wyznania przedstawia się następująco: katolików — 327.848, ewangelików — 49.748, wyznania mojżeszowego — 224.155, innych wyznań — 4.229. **Ilość żydów w Łodzi wzrasta ciągle nietylko przez większą ilość urodzin, ale także przez napływ elementu żydowskiego z innych miast, a nawet z zagranicy. W roku 1934 przybyło do Łodzi z samych tylko Niemiec — 47.282 żydów.**

Niemniej opłakanie przedstawia się stan posiadania Polaków w Łodzi. Na 12.423 zrzeszonych przedsiębiorstw handlowych, **żydzi posiadają 9.131, to jest 73,5 proc.** W przedsiębiorstwach przemysłowych, których Łódź posiada 5.896, **na żydów przypada 3.833 t. j. 70 proc.** W zajęciach przemysłowych jak agentura, przedstawicielstwa itp. **żydzi stanowią 60 proc.** Żydzi zgrupowali przedewszystkiem **ciche kartele na materjały zagraniczne, przez co są w rzeczywistości dyktatorami cen.** Najfatalniej przedstawia się stan w handlu ruchomym t. j. komiwojażerowie, domokrążcy, sprzedawcy uliczni i t. p. Na 807 wydanych kart rejestracyjnych — 727 zostało wykupionych przez Żydów, **co stanowi okrągłe 90 proc.**

Zaległości komunalne

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wystosowało do wojewodów i prezydentów miast okólnik w sprawie *ulgowych spłat zaległości w samoistnych daninach komunalnych.* Okólnik poleca, aby wstrzymano egzekucję zaległości powstałych w okresie do 31 marca 1934 roku jako podlegających umorzeniu względnie odroczeniu. Tytuły wykonawcze na zaległości, podlegające całkowitemu umorzeniu, *mają być złożone do akt, a egzekucja ma być umorzona.* Tytuły wykonawcze na inne zaległości mają być odłożone do 15 czerwca br. a o ile chodzi o posiadaczy gospodarstw wiejskich do 1 listopada br. *Po tych terminach należy wyprowadzić stan zaległości i definitywnie ustalić umorzenia względnie odroczenia. Związki samorządowe sporządzić mają wykazy kwot umorzonych i przedstawić je wojewodom.*

Walka o „Błękitną Wstęgę Oceanów“

W niedzielę wypłynęła z Havre'u na wody Atlantyku olbrzymia **„Normandja“,** największy okręt świata, o pojemności prawie 80.000 ton, aby pod flagą francuską pokusić się o zdobycie t. zw. „Błękitnej Wstęgi Oceanów“. Rekord szybkości dzierży dotąd niemiecką **„Brema“,** najszybszy okręt transatlantycki, należący do Północno-Niemieckiego Lloydu.

Wyścig szybkości na oceanach trwa **od 65 lat.** Początek dało mu współzawodnictwo między kapitanami dwuch małych, rzecznych statków parowych, które w 1817 roku wypłynęły z Minnesota, dążąc do Nowego Orleanu. Na wodach Missisippi rozegrały się pierwsze „Derby o palmę szybkości“.

Jeden z tych statków naładowany był pszenicą, drugi beczkami z sadłem! Przez kilka dni statki płynęły „nos w nos“, nie mogąc, pomimo wszelkich wysiłków palaczy i kapitanów, wykazać przewagi jeden nad drugim. Aż wreszcie kapitan statku z ładunkiem pszenicy, porwany manią sportową, kazał wrzucić worki z pszenicą do paleniska, aby podsycić ogień i zwiększyć szybkość. Kapitan drugiego statku nie pozostał w tyle, sadło poszło do ognia. **I w rezultacie oba statki przybyły... razem do Nowego Orleanu, ale bez ładunku.** Derby na wodzie pozostało nierozegrane.

Od roku 1838 rozpoczął się wyścig o zdobycie palmy zwycięstwa na szybkość na trasie Europa — Nowy Jork. Siedemnaście dni spotrzebował parowiec angielski **„Sirius“** na przebycie drogi z Queenstown do Nowego Jorku. A w dwa lata później angielski również okręt **„Britannia“** skrócił czas jazdy na tej samej trasie do czternastu dni. W 1870 r. ustalono po raz pierwszy normy szybkości, przy której zwycięzca otrzymuje symboliczną, imaginacyjną zresztą **„Błękitną Wstęgę“** wyścigową oceanów.

W ciągu dwudziestu lat pozostawała „Błękitna Wstęga“ w posiadaniu Anglików, ich okręty walczyły między sobą o ten zaszczyt. W 1891 roku wydarł palmę pierwszeństwa Anglji okręt niemiecki **„Książę Bismarck“,** należący do Hapagu. W 1897 roku zdystansował „Bismarcka“ również niemiecki okręt **„Wilhelm Wielki“,** który rozwijał olbrzymią, jak na te czasy, szybkość 23 węzłów na godzinę. Już w r. 1900 i tę szybkość pobił nowy okręt niemiecki **„Deutschland“,** rozwijając szybkość 23 i pół węzła na godzinę.

Teraz szły rekordy jeden za drugim, technika święciła triumfy. W 1901 r. „Błękitną Wstęgę“ zdobył **„Kronprinz Wilhelm“,** w 1903 r. **„Wilhelm II“,** w 1906 roku pobił rekord szybkości francuski transatlantyk **„Provence“.**

Wówczas to dystansowani dotąd Anglicy wybudowali nowy ultraszybki olbrzymi okręt **„Mauretania“,** który przez dwadzieścia z okładem lat był najszybszym „wyścigowcem“ na trasie morskiej. Dopiero niemiecka powojenna **„Brema“** wydarła Anglji „Błękitną Wstęgę“, osiągając największą szybkość.

„Bremie“ wyrósł skolei nowy konkurent w postaci wielkiego parowca włoskiego **„Rex“,** który zdystansował wszystkie inne okręty na trasie Europa—Nowy Jork.

Obecnie wstępuje w szranki gigantyczna **„Normandja“,** która ze swojemi maszynami o sile 160.000 H. P. ma wszelkie szanse pobicia rekordu szybkości i zdobycia dla Francji zaszczytnego odznaczenia.

Nie trzeba jednak zapominać, że „Normandja“ będzie miała niebezpiecznego rywala w postaci angielskiego olbrzyma **„Queen Mary“,** który też ruszy niezadługo w drogę. Oba te pływające miasta rywalizują ze sobą nietylko na polu szybkości, ale też i pod względem luksusu, wygody, udoskonaleń, o jakich nie marzyło się pasażerom dawnej, poczciwej „Mauretanji“, uchodzącej przed 20 laty za szczyt komfortu i postępów techniki.

Or.

Co piszą inni:

„Gazeta Polska“ contra „Czas“

„Gazeta Polska“ jest zaniepokojona stanowiskiem „Czasu“, pisząc:

Cała nasza poważna prasa w ostatnich czasach zachowuje spokój, powagę, zimną krew. Z jednym wyjątkiem. Rozważny, namaszczony „Czas“ stał się nagle gadatliwym, światoburczym — przedewszystkiem w stosunku do swojej własnej poprzedniej linji. W polityce wewnętrznej począł pisać o jakimś „terorze“, w jego tylko istniejącym imaginacji. W polityce zagranicznej „Czas“ wykonał salto mortale, godne samego... Władysława Studnickiego. W polityce gospodarczej potrafił odwrócić własną linję o 180 st. Bo co jest wspólnego pomiędzy — słusznem — żądaniem konsekwentnej i równomiernej deflacji, a wyrzekaniem się dotychczasowego 5-letniego dorobku, zamaskowanem żądaniem inflacji, „interwencji konjunkturalnej“ i „planowego ożywienia“ gospodarstwa? Jak rozumieć, że zwolennicy integralnego liberalizmu gospodarczego szukają natchnienia i oparcia aż w cytatach z p. Edwarda Rosego?

Cóż się stało? I czemu akurat teraz się stało? Czy organ „trzydziestoletnich konserwatystów, jak „Czas“ siebie kilkakrotnie nazywał, został jeszcze bardziej odmłodzony? Ale, co zanadto, to niezdrowo. Czy też może „odmłodzenie“ prowadzone jest naodwrót?...

Nie wiemy — ale musimy z przykrością stwierdzić, że zdenerwowana gadatliwość „Czasu“ we wszystkich dziedzinach przypadła właśnie na okres, w którym każdemu przystoi nadewszystko spokój i powaga.

Że sam „Czas“ wstępuje w ślady Studnickiego, to głupstwo. Może się taka rzecz każdemu przytrafić. Że chce ożywienia gospodarstwa, to już gorzej. Ale najbardziej niepokojące jest odkrycie przez sanacyjny dziennik teroru. Dotychczas teror istniał tylko w „wyobraźni stronnictw opozycyjnych“. Teraz jest także w imaginacji „Czasu“.

To nie dobrze. Całe szczęście, że, jak zapewnia „Gazeta Polska“, niema go w Polsce. Chcielibyśmy jej wierzyć na słowo.

Osada z przed 9000 lat

W pobliżu Göteborgu w Szwecji prowadzone są roboty wykopaliskowe i to nietylko na pobliskich wyspach ale i na dnie morskiem. W wodach morskich niedawno odkryto wielkie ilości narzędzi kamiennych, siekier, noży, strzał łukowych, jak również liczne naczynia kamienne. Oprócz tego znaleziono doskonale zakonserwowane zwłoki ludzkie. Szweccy archeolodzy przypuszczają, że chodzi o odkrycie osady ludzkiej z późnej epoki lodowej. Odkrycia te wywołały wielkie zainteresowanie w kołach naukowych. Archeolodzy zgodnie twierdzą, że chodzi o szczątki osady ludzkiej z przed 9.000 lat.

SPROSTOWANIE.

„— W czasopiśmie „Piast“ Nr. 19 z 12. V. 1935 r. z artykułu pod tytułem „Z ruchu ludowego na Podhalu“ mógłby ktoś wysnuć fałszywy wniosek, że jestem członkiem lub zwolennikiem Str. Lud.

Otóż po myśli § 19 ust. prasowej z 17. XII. 1862 Dz. pp. 6 ex 1883 proszę w najbliższym numerze „Piasta“ o bezpłatne sprostowanie, iż członkiem Str. Lud. nigdy nie byłem i nie jestem, a nazwisko moje umieszczono w wyżej podanym artykule z 12. V. 1935 bez mojej wiedzy i wbrew mej woli.“ —

Małgorzata Jachymiak,
wójt gminy Odrowąż na Podhalu.

Analogiczne sprostowanie nadesłali Bronisław Chlebek z Czarnego Dunajca, Andrzej Szwab z Witowa, Jan Bochula z Ludźmierza, Jan Jankowski z Grywałdu i pan podwójci z gminy Poronin, Wojciech Orawiec.

Tego jeszcze nie było...

W dniu 11. 4. br. odbył się w Nowym Targu Zjazd powiatowy S. L., na którym p. Wacław Krzeptowski nadmienił, że mimo znanych metod w kilku gminach wójtowie, podwójcia i ławnicy są ludowcami, przyczem wymienił przeszło dwadzieścia nazwisk, które w sprawozdaniu ze zjazdu dostały się na łamy Piasta. Wszyscy wymienieni otrzymali pismo starosty powiatowego w Nowym Targu, Głuta z daty 11. 5. 1935 r. L: B I/2/12/35, następującej treści:

„W czasopiśmie „Piast“ nr. 19 z dnia 12 maja 1935 r. w artykule p. t.: „Z ruchu ludowego na Podhalu“ wymieniono Pana jako zwolennika Stronnictwa Ludowego, jak świadczy załączony odpis tego artykułu.

W związku z powyższem, proszę o odwrotne pisemne oświadczenie się, czy Pan należy do tego Stronnictwa Ludowego, względnie jest jego zwolennikiem.

W wypadku przeciwnym t. zn., że Pan do Stronnictwa tegoż nie należy, względnie jest innych przekonań, proszę o umieszczenie w wyżej wymienionem czasopiśmie odpowiedniego sprostowania z nadmienieniem, że Zarząd Stronnictwa Ludowego umieścił Jego nazwisko w tymże czasopiśmie bez Jego wiedzy i woli, oraz wbrew Jego przekonaniom politycznym.

Sprostowanie należy skierować do Redakcji „Piasta“, Kraków, Rynek 4, która to redakcja — po myśli par. 19 ustawy prasowej z dnia 17 grudnia 1862 r. dz. p. p. nr. 6 ex 1863, winna sprostowanie takie na żądanie władz lub zainteresowanej osoby prywatnej w najbliższym numerze umieścić bezpłatnie.

Odpis pisma do redakcji „Piasta“, proszę mi nadesłać“.

Wiadomości ze świata

Wiadomości z ostatniego tygodnia

— **W CZECHOSŁOWACJI** rząd po dokonanych wyborach podał się do dymisji. Misję tworzenia rządu prezydent Masaryk powierzył ponownie dotychczasowemu premjerowi Malipetrowi. Zdaje się, że rząd pragnie się oprzeć na dotychczasowej koalicji z dobraniem grupy Ziwnosteńców (drobny przemysł) i grupy ks. Hlinki.

— **WE FRANCJI** rząd natrafił na trudności w parlamencie. Zażądał on pełnomocnictw celem ochrony życia gospodarczego przed dewaluacją franka. Grupa radykałów, która w tym wypadku jest języczkiem u wagi, nie jest solidarną; jej lewe skrzydło przeciwstawiło się żądaniom Flandina. Rząd upadł. Jednak w ciągu 2 dni powstał rząd koalicyjny.

— **W STANACH ZJEDNOCZONYCH AMERYKI PÓŁNOCNEJ** doszło do wielkiej komplikacji stosunków. Trybunał Najwyższy uznał pewne zarządzenia inflacyjnej polityki Roosevelta za niezgodne z konstytucją. Orzeczenie Trybunału godzi w podstawowe zasady reform rooseveltowskich: minimum płacy i maksimum pracy. Parlament amerykański podobno mimo to Rooseveltowi udzieli poparcia.

— **PREMJER WĘGIERSKI GOEMBOES** w swojem przemówieniu zaznaczył, że Węgry solidaryzują się z polityką Włoch i Austrji, a do Niemiec odnoszą się życzliwie.

— **SPÓR POMIĘDZY ABISYNJĄ A WŁOCHAMI** ma załatwić komisja mieszana włosko-abisyńska do 25 sierpnia. Gdyby go nie zażegnała, sprawa wrócić ma do Ligi Narodów. Włochy się zastrzegły przeciwko wtrącaniu się Ligi Narodów w ich spór z Abisynją.

— **USTAŁA KOMUNIKACJA LOTNICZA KRAKÓW — WIEDEŃ.** Ma to być skutek oporu, z jakim się przeciwstawia Polska projektowi komunikacji lotniczej pomiędzy Pragą a Moskwą.

Hitler — zwierzchnikiem sił zbrojnych

Wydane zostało rozporządzenie wykonawcze do ustawy z 21 maja 1935 w sprawie przemianowania władz wojskowych w Niemczech. Wedle tego rozporządzenia, *kanclerz Hitler jest równocześnie najwyższym zwierzchnikiem sił zbrojnych Rzeszy. Ministerstwo* Reichswehry otrzymało nazwę ministerstwa wojny, minister Reichswehry — został ministrem wojny i naczelnym dowódcą sił zbrojnych. „Reichswehra" zamieniona została na „siłę zbrojną", „marynarka Rzeszy" na „marynarkę wojenną" itd.

Na podstawie tej ustawy Hitler mianował się najwyższym zwierzchnikiem sił zbrojnych państwa. Honor Niemiec został więc „uratowany".

Międzynarodowa stabilizacja walut



Caillaux.

Olbrzymią sensacją w kołach finansowych Paryża wywołała wiadomość, że **minister finansów Caillaux będzie dążył do jaknajszybszego zwołania międzynarodowej konferencji, poświęconej zagadnieniu stabilizacji walut.**

Jak twierdzą w kołach finansowych, dziś szanse takiej konferencji przedstawiają się **o wiele korzystniej**, niż jeszcze przed dwoma tygodniami. Anglja, która początkowo z dużemi zastrzeżeniami odniosła się do inicjatywy zwołania światowej konferencji walutowej, podjętej przez amerykańskiego ministra skarbu Morgenthaua, obecnie byłaby o wiele bardziej skłonna do rozmów na ten temat. Fakt, że angielski fundusz wyrównawczy **bardzo energicznie interwenjował na rzecz franka, świadczy o tem, że Anglja obawia się poważnie ewentualnych konsekwencyj spadku franka.** Międzynarodowa stabilizacja walut mogłaby usunąć wszelkie obawy o walutę francuską i wywołałaby **pewne zwiększenie poczucia pewności w** życiu gospodarczem całego świata.

Otwarcie Skupczyny

W poniedziałek odbyło się pierwsze posiedzenie nowowybranej Skupczyny. Jewtićz wygłosił krótkie expose, które było gorąco oklaskiwane przez posłów prorządowych. Opozycja nie brała udziału w posiedzeniu Skupczyny **z wyjątkiem jednego posła ze stronnictwa chłopskich Chorwatów Maczka.**

Szef chorwackiego stronnictwa chłopskiego, Maczek oświadczył, że Chorwaci, którzy głosowali przeciwko liście rządowej, **będą nadal walczyć o nową ordynację wyborczą.** Tylko wybrańcy, pochodzący z uczciwych wyborów, przeprowadzonych na podstawie uczciwej ordynacji, będą mogli skutecznie rozwiązać wielkie trudności wewnętrzne.

Należy zaznaczyć, że stronnictwa opozycyjne nie brały udziału w pierwszem posiedzeniu nowej Skupczyny.

Zamach na prezydenta Urugwaju

Prezydent Terra lekko ranny

Jak donoszą z Montevideo, dokonano tam **zamachu na prezydenta Urugwaju Terrę.** W chwili, gdy prezydent Terra w towarzystwie **prezydenta Brazylji Vargasa**, który właśnie bawił z oficjalnemi odwiedzinami w Montevideo, znajdował się w bufecie na polu wyścigowem, **sprawca zamachu oddał szereg strzałów z rewolweru, mierząc do Terry. Zamachowiec, którym jak się później okazało był niejaki Bernardo Garcia, b. poseł nacjonalistyczny i b. dyrektor kolei urugwajskich, usiłował po zamachu odebrać sobie życie, jednak został w porę rozbrojony.**

Prezydent Terra został **lekko ranny** w plecy. Rannego przewieziono do domu, lecz jak się okazało rana nie była niebezpieczna, tak, że prezydent Terra mógł jeszcze wieczorem, to jest w dniu zamachu, wziąć udział w bankiecie wydanym na cześć Vargasa, na pokładzie krążownika „Sao Paulo".

Sowiety zwiększają produkcję przemysłową

w związku ze wzmożeniem zbrojeń

Ostatnio władze sowieckie dążą do *powiększenia produkcji traktorów.* Fabryka w Czelabińsku zwiększy produkcję o 6.000 traktorów rocznie, fabryka w Charkowie o 3.000 traktorów, w Stalingradzie o 2.000 traktorów.

W miejscowości Kiczkask na Zaporożu otwarta zostanie wkrótce wielka fabryka aluminjum, oparta na sile wodnej elektrowni Dnieprostoj. *Będzie to największa na świecie fabryka aluminjum, której zdolność wytwórcza wynosić będzie 40.000 ton aluminjum rocznie.*

Zwiększanie zdolności wytwórczej fabryk traktorów, oraz pospieszne zakończenie nowej fabryki aluminjum *stoi w związku z wzmożeniem zbrojeń sowieckich.*

Huragany szaleją nad światem

Jak donoszą z Bombaju, trzęsienie ziemi w Quetta *pociągnęło za sobą conajmniej 40.000 ofiar.* Liczby tej nie można brać za ostateczną, gdyż wobec trudnych warunków komunikacji brak dokładnych wiadomości.

Na terenie objętym trzęsieniem ziemi, wybuchły liczne pożary, które szerzą się z zatrważającą szybkością. *Krwawa pożoga objęła całe miasto Quetta oraz kilka sąsiednich miejscowości.*

Na miejsce katastrofy wysłano liczne samoloty, które mają nieść pomoc ludności.

Ponad Bułgarją szalała w czwartek **gwałtowna burza, która wyrządziła wielkie szkody.**

Na jednem z przedmieść Sofji **zawaliły się trzy domy**, zaś w samej stolicy **pozrywane zostały z wielu domów dachy i kominy.** Wskutek wielu nieszczęśliwych wypadków, spowodowanych przez spadające cegły i dachówki, **większa ilość ludzi odniosła rany. Na ulicach ustał wszelki ruch.** Siła huraganu była tak wielka, że **wielka ilość drzew została połamana, a nawet powyrywana z korzeniami.**

Linja kolejowa wiodąca do Lomu nad Dunajem, jest **przerwana**, wskutek czego ustała wszelka komunikacja.

LEON KRUCZKOWSKI.

Kordjan i Cham

51) (Ciąg dalszy).

— Mam ja tutaj, z polecenia pana prezesa wojewódzkiej naszej komisji, śledztwo uczynić dla sprawdzenia pretensyj, któreście w petycji swojej do władzy rządowej podali, ośmieliwszy się takowe podnieść względem przytomnego tu wielmożnego pana Czartkowskiego...

Chłopi słuchali z zapartym tchem, wytrzeszczonemi ślepiami wpatrzeni nieruchomo w jaśniejące powagą oblicze urzędnika.

— Muszę ja wam atoli — ciągnął pan Słotwiński — zanim czynności moje rozpocznę, wyrazić boleść i nieukontentowanie rzeczonego pana prezesa wojewódzkiej komisji, stąd płynące, iż włościanie tutejszej wsi, karygodną niespokojnością ducha, widać, owładnięci — poważają się rząd krajowy zatrudniać nierozsądnemi, a buntowniczemi skargami!...

Tu komisarz błysnął złowieszczym wzrokiem i głos natężył umiejętnie — —

— Hultaje tu są jacyś między wami, burzyciele dawnej spokojności!... Cóż to wam się wydaje, że władze czas mają próżny i niekosztowny, aby go trawić lekko na roztrząsanie waszej nierozważnej pisaniny?... I ja, komisarz obwodowy, żebym przez to wystawiony był na znoszenie niewygód i trudów w podróży!... Żebym kości wytrząsał na bryczce, jadąc tutaj, w podłą pogodę!

W istocie, pogoda była, co się zowie, podła. Za oknem, widziało się, dzień ślęczał nudny, oślizgły w zimnym deszczu, rozmazany w mgłach, kisnących nisko — październikowy przecie.

To i prawda, podła pogoda dla pana komisarza...

Szmer się uczynił w gromadzie chłopskiej, chrząkania jakieś i wzdychania ciężkie. Ten i ów jeszcze usilniej ślepia wybałuszył, tego i owego strach obleciał, nagły, a tęgi — —

Więc Kazimierz, tuż naprzeciw srogiego urzędnika, stołem tylko od niego przedzielony, jak murem — aż przygiął się i pobladł od niezmiernego wzburzenia.

— Widzi nam się to dziwne — zawołał zdławionym głosem — iż wielmożny pan komisarz już teraz, zanim śledztwo jest rozpoczęte, skargi włościan tutejszych przeciw panu dzierżawcy osądził za niesłuszne i buntownicze!

Twarz komisarską nabiegła łuną strasznego gniewu.

— Milczeć! — wrzasnął, przeszywając śmiałka iskrzącemi źrenicami. — Milczeć, do stu djabłów!... To ty jesteś, zuchwalcze, owym burzycielskim duchem, który tutaj spokojnych kmiotków bałamuci i do kroków podjudza, przeciwnych porządkowi! Ja cię raportem przedstawię osobnym panu prezesowi wojewódzkiej komisji!... Ja cię...

Zachłysnął się od pasji i miotał strasznem spojrzeniem w twarz byłego nauczyciela — —

Lecz niespodzianie Matuś wysunął się z gromady.

— My ta, wielmożny panie, sami prosili Kaźmirka... żeby nam ono pisanie przysposobił... my sami chcieli!

Patrzył w oblicze komisarza prosto, uczciwie, jakby właśnie przysięgę składał uroczystą.

— Juści!... Prawda to jest!... My sami! — ozwały się głosy w gromadzie.

Pan Słotwiński grzmotnął pięścią w stół.

— Milczeć!... Milczeć, powtarzam! — i długo wodził po twarzach chłopskich ciężkim, jarzmiącym wzrokiem.

Pan Czartkowski przerzucił dłonie na poręcze fotela i jął bębnić palcami głośno, niecierpliwie.

— Już się to w śledztwie okaże, co i jak! — mówił surowo komisarz. — Od jutra ono się zacznie... Będę was tu wzywał zosobna, każdego dnia po sześciu... Rozumiano?... I abym zaś nie musiał kiedy czekać na którego — no!

Wziął w rękę papier ze stołu. Introdukcja była skończona...

— "Jutro stawią mi się tutaj: Adamus, Borczyk, Dyl, Dobroch, Gamoń i Gajek!... Rozumieli?

— Juści... będziemy, będziemy! — ozwało się kilka głosów.

— No, to idźcież sobie już teraz, moi ludzie... z Bogiem! — rzekł komisarz, z wyraźnem w głosie zniecierpliwieniem.

Kłaniali się znowu, tym samym ciężkim pokotem głów długowłosych i zgarbionych grzbietów; cisnęli się ku wyjściu, jeden po drugim, w milczeniu, pełnem niepokoju i frasunku.

Gdy już drzwi zamknęły się za ostatnim, pan Słotwiński westchnął rozgłośnie, a głęboko, podług miary komisarskiego trudu.

— Uff! — zawołał, wygodniej rozkładając się w fotelu. — Ciężkie to będzie commissorium, łaskawy dobrodzieju!.... Ciężkie!

— Z chłopami zawsze ciężko! — zauważył skwapliwie pan Czartkowski. — Lecz, sądząc po tem... he, he, zagajeniu... wiele rachuje na twą, kochany komisarzu, sprężystość i tę... energję!... Tak z nimi trzeba właśnie!

— Pochlebstwo... dalibóg, pochlebstwo czyste — śmiał się urzędnik. — Myślę przecież, że do trzech tygodni... tak, do trzech najdalej, gotów będę ze wszystkiem... Jest w akcie sprawy coś osiemdziesięciu tych pejzanów, których trzeba mi będzie przesłuchać...

— Współczuję, jak Bóg miły, współczuję całem sercem! — ubolewał gospodarz dyplomatycznie. — Nie uśmiecha ci się, kochany asesorze, strawienie aż trzech tygodni w tej głuszy wioskowej!... Oho, znam ja was, ludzi z miasta, co to bez swego biura i winiarni żyć nie możecie!

— No no! — grzecznie oponował komisarz. — I wieś ma swoje miłe strony... swoje, łaskawy dobrodzieju, atrakcje i dystrakcje dla ducha i dla ciała!... Jakoś wytrzymam, tuszę sobie!

— Postaramy się, postaramy! — zapewnił pan Czartkowski uprzejmie, choć poprawdzie serce mu się krajało na myśl o spustoszeniu, jakie przez trzy tygodnie srożyć się będzie wśród indyków i kapłonów, co najtłuściejszych — —

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Co życie niesie?

Zbiorowe przejście na judaizm

Niezwykłe petycje do rabinatu warszawskiego

Do rabinatu warszawskiego zawitała w ubiegłą sobotę **grupa chłopów poleskich**, złożona z 27-miu mężczyzn i 16-tu kobiet. Są to mieszkańcy okolic Pińska, rozrzuceni w trzech wioskach. Przybysze wyrazili **chęć przejścia na judaizm**, gdyż, jak twierdzą, od dłuższego czasu należą do sekty t. zw. **„sobotników"** i stosują się do wszelkich przepisów Starego Testamentu.

Nie jest to pierwsza próba ze strony tej grupy poleszuków przejścia na judaizm. **Jest to element bardzo ciemny, a ani jeden z nich nie umie czytać**, a wszyscy są bardzo podatnym materjałem na nowinkarstwo obrzędowe. W ostatnich czasach na Polesiu ukazali się emisarjusze sekty „sobotników", pochodzący aż spod Astrachania.

„Sobotnicy" z Pińszczyzny nietylko świętują sobotę, ale wstrzymują się od spożywania wieprzowiny, zachowując żydowskie przepisy o „trefnem". Świętują też uroczyście szabas. Mówią oni narzeczem poleskiem, noszą długie włosy i brody patrjarchalne.

Sekta „sobotników", czyli „subotników", powstała przed laty w Rosji, a po wojnie rozpowszechniła się również na ziemiach polskich wśród ludności prawosławnej na Wołyniu i Polesiu.

Ponieważ przepisy polskie nie przewidują wypadków przechodzenia na judaizm, **rabinat warszawski nie przyjmuje do wiadomości prośby chłopów z Pińszczyzny.**

Groźne trzęsienie ziemi

Jak donoszą z Quetto, stolicy Beludżystanu, nastąpiło tam **straszne trzęsienie ziemi, które szczególnie dotknęło miasto Razee.** Wszystkie niemal domy **zostały zupełnie zmiecione z powierzchni ziemi. 45 ludzi zostało zabitych.**

Komunikacja telegraficzna z Quetto została przerwana. Władze usiłują w jakikolwiek sposób nawiązać kontakt z Quetto, by zorjentować się w rozmiarach szkód, oraz potrzebnej akcji ratowniczej.

Z Simli nadchodzą **dalsze szczegóły, wskazujące, że trzęsienie ziemi, jakie temi dniami nawiedziło Beludżystan Brytyjski, miało charakter strasznej katastrofy żywiołowej.** Pierwsze wstrząsy odczuto w Quetta o godz. 2.45 wedle czasu lokalnego. Późniejsze wstrząsy, jakie po sobie następowały, były tak gwałtowne, **że stolica Beludżystanu zamieniona została w jedno wielkie rumowisko. Wedle pierwszych wiadomości w Quetta jest przeszło tysiąc ludzi zabitych. W odległem od Quetta o 35 km. miasteczku Mustang ma być przeszło pięć tysięcy zabitych. Na lotnisku wojskowem w Quetta runęły wszystkie hangary, przyczem 43 lotników poniosło śmierć. Na 30 samolotów 28 zostało strzaskanych.** Wskutek zniszczenia urzędu pocztowo - telegraficznego, z miastem zerwana jest wszelka komunikacja telegraficzna i telefoniczna. Porozumiewanie władz lokalnych ze światem zewnętrznym odbywa się zapomocą przenośnych stacyj radjowych armji brytyjskiej. **Także budynki na dworcu kolejowym uległy zniszczeniu. Cały teren, nawiedzony katastrofą, stał się nieużytkiem.** Władze przystąpiły do zorganizowania akcji ratunkowej z całą energją. Wysłano kolumny sanitarne.

Także inne okręgi prowincji Sindh nawiedzone zostały gwałtownem trzęsieniem ziemi, jednakże z obszarów tych nie nadeszły dotąd jeszcze żadne szczegóły.

Według ostatnich wiadomości, ilość zabitych wynosi 40.000 ludzi.

Feralny dzień na całej kuli ziemskiej

Serja nieszczęść i tragicznych wypadków

FRANCJA. PARYŻ.

Samochód ciężarowy, zawierający 4 litrów benzyny w tanku, eksplodował w chwili, gdy szofer usiłował zamknąć tank. Słup ognia sięgał 4-ch pięter. Płomienie ogarnęły położony w pobliżu dom mieszkalny.

Przybyła niezwłocznie straż ogniowa wyprowadziła mieszkańców domu, pomimo to 11 osób doznało ciężkich poparzeń. 75-letni starzec nie zdołał się uratować i zginął w ogniu.

Szczęśliwym trafem szofer samochodu wyszedł z wypadku cało.

AUSTRJA.

W miejscowości Mauer pod Wiedniem samochód zderzył się z tramwajem. Jest 5 zabitych i 4 rannych.

FRANCJA.

Pod Le Bourget nastąpiło zderzenie samochodu osobowego z ciężarowym, 3 osoby zostały zabite, a 2 odniosły ciężkie rany.

SOWIETY.

Według depeszy radjowej z Ochocka, parowiec sowiecki „Sybir" dostał się w strefę silnego orkanu i wraz z załogą, liczącą 21 ludzi, zatonął.

STANY ZJEDNOCZONE.

Powódź w zachodnich stanach pociągnęła za sobą dotychczas śmierć 76 osób. Straty materjalne obliczają na 17 miljonów dolarów. W jednym tylko stanie Nebraska zginęły 42 osoby.

SOWIETY.

W dniu wczorajszym na Wołdze pod Jarosławiem **wywróciła się łódź motorowa** z 28 pasażerami. **Uratowano tylko 16 osób.** Dotychczas wydobyto zwłoki tylko jednej ofiary wypadku. Władze pospieszyły z pomocą rodzinom nieszczęśliwych.

CHINY.

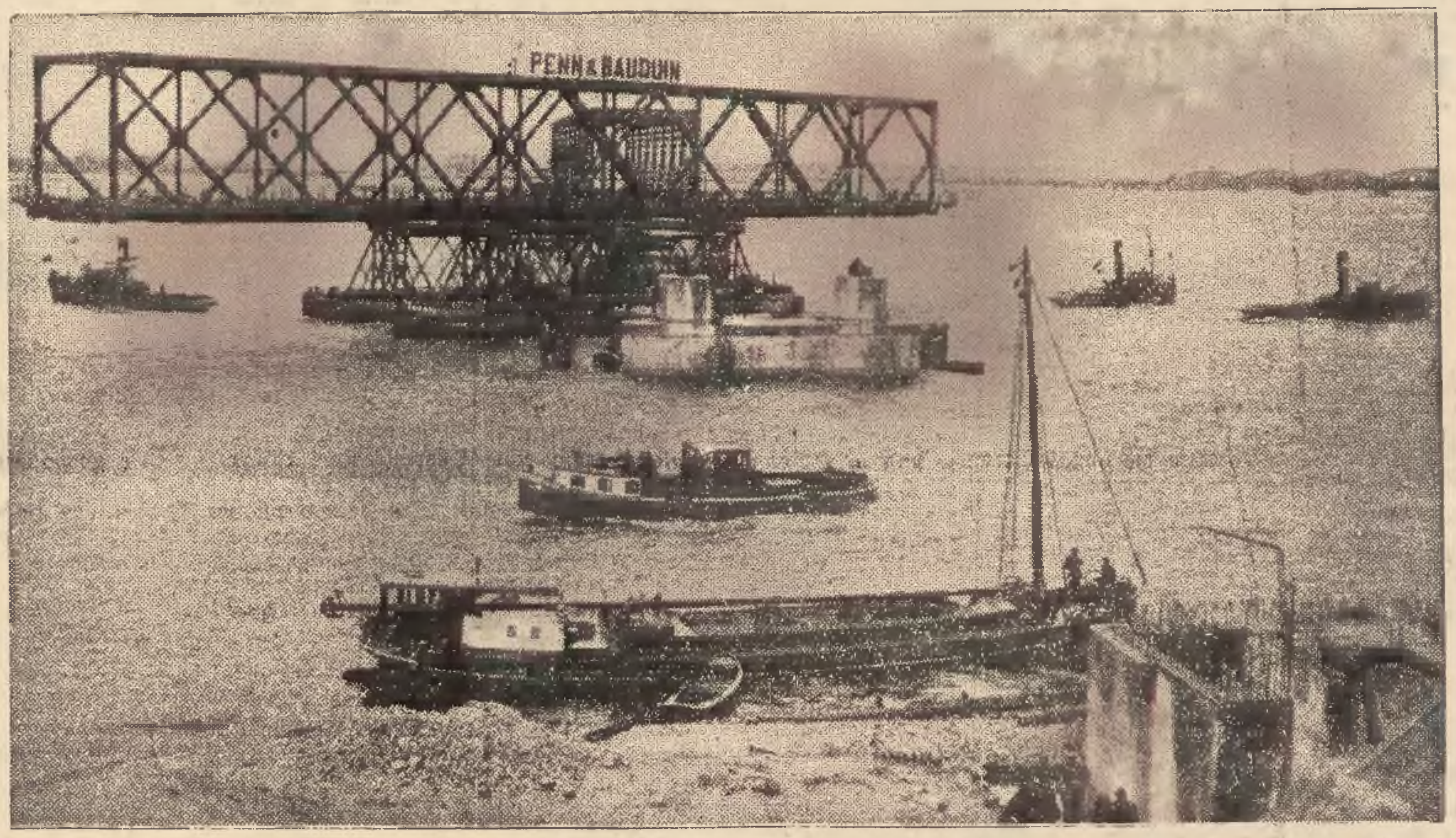
W Mukdenie wybuchł wielki pożar, **skutkiem którego straciło życie 60 osób, w tej liczbie 30 żołnierzy.**

MANDŻURJA.

Według doniesień ze źródeł mandżurskich, na linji kolejowej Szmakowka-Chabarowsk nastąpiło **zderzenie pociągu towarowego z pociągiem, wiozącym żołnierzy. W katastrofie tej ma być przeszło 100 zabitych i rannych.**

Sarny w Bałtyku

W basenie Prezydenta, przy nadbrzeżu morskiem zauważono płynącego rogacza, którego zapomocą łodzi wyciągnięto na ląd. W kanale przemysłowym wydobyto pływającą sarnę. **Według przypuszczeń, zwierzęta te, spłoszone z pobliskiego lasu, skoczyły do wody i dopłynęły do basenów portowych, gdzie je wyratowano.**



W Dordrecht, w południowej Holandji, buduje się obecnie most poprzez zatokę morską, głęboko wdzierającą się w ląd. Na ilustracji widzimy część mostu, która ma być ustawiona na słupach, widocznych na pierwszym planie.

Śmierć dwuch braci z ręki nożowca pod Makowem

W ub. niedzielę na drodze prowadzącej z *Grzechyni do Makowa* powstała sprzeczka między *Władysławem Adamkiem* z Makowa a braćmi *Janem i Antonim Grabcami.* Sprzeczka ta wkrótce przerodziła się w *krwawą bójkę*, podczas której Adamek górując nad podchmielonymi Grabcami, zadał im kilka *pchnięć nożem w plecy, szyi i głowy*, tak, że w krótkim czasie wyzionęli ducha.

Na odgłos krzyków i bójki przybiegli przechodzący wieśniacy, którzy rozbestwionego parobczaka przytrzymali i oddali w ręce policji. Wstępne dochodzenie wykazały, że awantura ta powstała na tle *osobistych porachunków.* Zwłoki obu tragicznie zmarłych braci przewieziono do kostnicy w Makowie. (na)

Zamach na dyrektora fabryki w Łodzi

Dnia 29-go maja rano dokonano zamachu rewolwerowego na dyrektora administracyjnego tow. akc. fabryki wyrobów półwełnianych „Krusche i Ender" w Pabjanicach, Ryszarda Kanenberga.

Zamach dokonany został skrytobójczo. Zamachowiec zdołał zbiec, jednak po kilkunastu minutach **sam zgłosił się do komisarjatu policji i oświadczył, że dokonał zamachu.** Zamachowcem jest niejaki **Tysiak, zredukowany przed kilku laty robotnik** firmy „Krusche i Ender".

Dyrektor Kanenberg po przewiezieniu go do szpitala, nieodzyskawszy przytomności, zmarł.

Echa katastrofy kolejowej na szlaku Stryszów—Skawce

Przed Sądem Okr. w Wadowicach odpowiadali funkcjonarjusze kolejowi, **inż. Józef Jesionek, Antoni Chitrun, Jan Gałuszka i Edmund Sowka** za to, że 11 lipca **ub. roku na szlaku Stryszów — Skawce** nieumyślnie spowodowali niebezpieczeństwo **katastrofy pociągu osobowego**, co spowodowało zranienie kilku pasażerów i straty materjalne w taborze kolejowym **na 20.000 zł.** Pierwsi trzej byli oskarżeni o zaniedbanie konserwacji toru i usunięcie zniekształceń, które doprowadziły do wykolejenia pociągu, oskarżony Sowka odpowiadał za przekroczenie nakazanej chyżości jazdy. Sąd po całodziennej rozprawie oskarżonych w zupełności **uniewinnił.**

WIELKA AFERA PASZPORTOWA

Ośmiu oskarżonych przed sądem

Prokuratura w Warszawie sporządziła akt osk. w sprawie afery fałszowania paszportów zagranicznych, sprzedawanych *przestępcom poszukiwanym przez sądy, lub dezerterom wojskowym.*

Na ławie oskarżonych zasiądzie 8 osób. Uprawiały one ten przestępczy proceder od kilku lat.

Na czele bandy stał Jankiel Lachman. *Za fałszowane paszporty szajka brała wysokie opłaty, które w roku 1928 wynosiły po 100 dolarów.* W następnych latach opłaty za te paszporty nieco staniały. W niektórych wypadkach ponadto sprzedawano sfałszowane dokumenty pomocnicze, *potrzebne do uzyskania paszportu autentycznego.* Paszporty autentyczne na podstawie tych fałszywych dokumentów uzyskiwała szajka w starostwie w Błoniu.

Na usługach bandy stał posterunkowy policji z Grodziska mazowieckiego.

Wyrok w procesie o spowodowanie katastrofy w Krzeszowicach

W środę popołudniu Sąd Okręgowy karny wydał wyrok w sprawie **czterech kolejarzy, oskarżonych o spowodowanie katastrofy pod Krzeszowicami.** Sąd za nieumyślne spowodowanie katastrofy i **śmierć 11 osób**, oraz poranienie kilkudziesięciu, skazał blokowego w Woli Filipowskiej **Drabika na rok i 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary na 3 lata. Gabrjela Niecia**, urzędnika ruchu w Krzeszowicach **na rok więzienia z zawieszeniem kary na dwa lata.** Zastawniczy Ziembiński i konduktor Kaczmarczyk zostali uwolnieni. Skazanym zaliczono areszt śledczy. Koszty ponosi skarb państwa.

Nowy wicewojewoda śląski

Minister spraw wewnętrznych powierzył b. generalnemu konsulowi Rz. P. w Morawskiej Ostrawie, p. Leonowi Malhomme pełnienie obowiązków drugiego wicewojewody śląskiego. W związku z powyższem p. wojewoda, dr. Grażyński poruczył p. Malhomme zastępstwo p. wicewojewody, dr Saloniego. P. Malhomme obejmie swoje obowiązki w najbliższych dniach.

Zginęli śmiercią lotników

Na lotnisku w Dęblinie wydarzyła się **straszna katastrofa.**

Na chwilę przed lądowaniem **aparat szkolny „Potez 15" dostał się w korkociąg i spadł na lotnisko.** Z pod gruzów rozbitego samolotu wydobyto **dogorywających lotników por. pilota Latwisa i por. Wilhelma Hofmokl-Ostrowskiego.** W drodze do szpitala obaj lotnicy **zmarli.**

OGNIWO

miesięczny, bezpłatny dodatek „Piasta“ i „Śląskiej Gazety Ludowej“ poświęcony sprawom młodzieży wiejskiej

Wy nie cofniecie życia fali

W stolicy Finlandji **Helsingforsie,** w środku miasta, stoi piękny pałac, wybudowany z dobrowolnych ofiar całego narodu. Pałac ten przeznaczony jest na mieszkania dla młodzieży, kształcącej się w wyższych uczelniach stolicy. Na domu tym złotemi literami wypisano: **„Naród przyszłości swojej“.**

Tak jest, młodzież jest przyszłośią każdego narodu. Każdy to wie i rozumie, i dlatego nietylko już matka i ojciec starają się o najlepsze przysposoöienie swych dzieci na drogę dalszego życia, ale całe społeczeństwa wyżej podniesione w kulturze i rozumieniu swem względem przyszłości swojego narodu, obowiązkowo stara się o jak najlepsze przygotowanie do przyszłego życia wszystkiej młodzieży narodu.

Czem jest i czem staje się młodzież, tem jest lub stawać się będzie naród. Wie to i rozumie sama młodzież i z własnych dobrych popędów organizuje się i zespala, aby wspólnemi siłami kuć i wyrabiać mogła w sobie najszlachetniejsze cechy duszy, charakteru i uczucia, i aby wyróść mogła na dzielnych i mądrych ludzi dla chwały i pożytku narodu, a nawet ludzkości.

I po naszych wsiach polskich mamy niemało Kół Młodzieży Wiejskiej, w których zjednoczona młodzież wiejska wzajem szuka w sobie najlepszych cech i skłonności, pobudza się w dokonywaniu pięknych i szlachetnych czynów, urabia ona w sobie ambicję stania się najlepszemi w duchu postępu gospodarzami, społecznikami i obywatelami.

Zorganizowana młodzież staje się wzorem postępowego organizowania społecznego życia wsi, ona staje na straży czystości ducha ludowego wsi polskiej, tego ducha strzeże i chroni go od spaczenia i wzbogaca go czystą, szczerą oświatą. Honorowem dążeniem i ambicją młodzieży jest polska wieś, by stała się ona jeszcze milszą, piękniejsza, wysoce kulturalną i bogatą.

Tak wzniosłej i pożytecznej dla państwa i narodu pracy młodzieży nikt chyba utrudniać nie powinien. Zachęta i pomoc iść powinna od starszego społeczeństwa i czynników kierujących życiem państwa w kierunku tych poczynań młodego pokolenia, jako przyszłości naszego polskiego narodu. A jednak nasza rzeczywistość polska co innego wykazuje, jak to ilustruje następujący przykład:

Wojewódzki Zarząd Zw. Mł. W. (lwowski) postanowił urządzić w marcu dwudniowy kurs społeczno-wychowawczy dla Kół Młodz. W. powiatu niżańskiego, we wsi Nowosielec. Przed samym rozpoczęciem jeszcze kursu przybyli wcześniej delegaci od Kół posiadali na podwórzu, czytając gazety lub gwarząc w oczekiwaniu na przybycie reszty. W tem nagle oczy wszystkich zwróciły się w stronę gościńca i równocześnie ktoś głośno „zapowiedział“: policja! I rzeczywiście, na podwórze wkroczyło czterech policjantów, z bagnetami na karabinach — cała załoga posterunku policyjnego w Rudniku N. S.! Zawezwano do mieszkania kierownika Woj. Związku kol. **Foltę, spisano protokuł, a wreszcie urzędowe oświadczenie, iż p. starosta nie zezwala na odbycie kursu! Prelegenci muszą natychmiast opuścić terytorjum Nowosielca, a nawet powiatu niżańskiego!** Młodzież również otrzymała rozkaz natychmiastowego rozejścia się. Z bólem serca i poczuciem doznanej krzywdy, młodzież, żegnając się i nawołując do wytrwania mimo przeszkód pod sztandarem młodzieżowym, poczęła się rozchodzić do swych wiosek.

Za furmanką, na której jechał kierownik Folta, w oddaleniu około 500 metrów strażował na rowerze policjant, otaczając go opieką aż do stacji kolejowej.

Poco i dla kogo się to robi? — I w czyim interesie? — Czy jest to może potrzebne dla państwa i narodu, dla jego mocy i dobrobytu? — czy może jego przyszłości?

Mylą się ci, którzy myślą, że gwałtem zgniotą nasze idee i dążność młodzieży do wyzwolenia i odrodzenia wsi polskiej w duchu demokracji. — Zorganizowana młodzież wiejska pójdzie niezłomnie i nieugięcie swoją prostą drogą ku demokratycznej Polsce ludowej.

Jeż Tom.

Jakie dziedziny i warsztaty pracy musimy przejąć w nasze ręce i uruchomić?

Do stale wzrastającej liczby bolączek naszej wsi, przybyła jeszcze jedna, b. ważna, a mianowicie: bezrobocie dypiomowanej inteligencji wiejskiej. A zwłaszcza bez pracy są ci wszyscy, których cechuje twardy charakter i prosty grzbiet...

Gdybyśmy prześwietlili dzisiaj całokształt stosunków na wsi, to z niedowierzaniem ujrzelibyśmy z jednej strony olbrzymie dziedziny pracy do odrobienia, a z drugiej tysiące ludzi wiejskich z wykształceniem wyższem i średniem bez pracy i kawałka chleba. Z której strony spojrzymy na wieś polską, z każdej widać poważne braki, czy to będzie odcinek życia gospodarczego, oświatowego, czy społeczno-politycznego. Gdybym był człowiekiem przesądnym, powiedziałbym, że jakieś fatum ciąży nad wsią, unieruchomiając jej już i tak prawie martwy kapitał kulturalno-oświatowy. **Zatem kwestja zatrudnienia bezrobotnej inteligencji wiejskiej powiązana z podniesieniem kultury duchowej i materjalnej wsi byłaby najlepszem wyjściem z dzisiejszego błędnego koliska, w którem znalazła się wieś polska.** Należałoby więc, rzecz prosta, tworzyć na wsi placówki gospodarcze i oświatowe, któreby dały zatrudnienie wyżej wspomnianej inteligencji wiejskiej, a zarazem były receptą na dolegliwości życia wiejskiego.

Nasuwa się teraz trudne pytanie, jak się do tego zabrać i skąd wziąć kapitał zakładowy? Pewnie, że sprawy tej nie rozwiąże jeden człowiek, czy jedna wioska, ale cała gromada wiejska, należycie uświadomiona i znająca nietylko swoje obowiązki, ale i prawa społeczne. A w pierwszym rzędzie początek powinna dać gromada wiciowo-zniczowa, pokrywając wieś siecią spółdzielni zbytu — zakupów i organizując wiejskie uniwersytety ludowe.

Dobór ludzi do prowadzenia tych instytucyj byłby nie mniej doniosłą kwestją, niż samo założenie placówki. W organizowaniu wiejskich uniw. ludowych sprawa byłaby o tyle uproszczona, że możnaby wzorować się na uniwersytecie w Gaci. Naturalnie prace i doświadczenia kół wiciowo-zniczowych też byłyby cennym dodatkiem do programu naukowego. W tych zatem uniwersytetach i spółdzielniach znaleźliby pracę ludzie, którzy już dość dali dowodów, że są do tej pracy przygotowani. Lecz jak i gdzie zakładać te uniwersytety? Kto da na to pieniądze? Sejmiki, grupy zawodowe, społeczeństwo czy skarb? Otóż te rzeczy należy dobrze przemyśleć, a następnie wykorzystać wszystkie nadające się ku temu sytuacje.

Inna rzecz, że nie wszędzie znajdą się siły dynamiczne i nie wszędzie złożą się okoliczności na ich wytworzenie, jak to się stało w Wiejskim Uniw. Orkanowym w Gaci, lecz się znajdą! Trzeba się tylko umieć upomnieć o swe rzeczy. A po dobrem ich ułożeniu i rozbudzeniu ducha może i kapitał się znajdzie!

Słyszałem nieraz, że miarą higjeny danego społeczeństwa jest ilość zużytego mydła. Tak. To wielka prawda. Nie mniejszą prawdą jest i to, że miarą wartości państwa rolniczego jest kultura duchowa i materjalna chłopów. Historja panstw mówi, że następstwem dobrobytu ludności jest szybki wzrost kultury. W tej samej historji znajdziemy również i to, że kultura duchowa i materjalna zawsze sprowadza dobrobyt. A trudno, by poezja, sztuka czy inne wartościowe przejawy ducha ludzkiego wyczekiwały na dobrą konjunkturę gospodarczą. Powinna być zawsze! W Polsce będzie wówczas, gdy chłop posiądzie, prócz wiedzy fachowej, gospodarczej, także pewne uzupełniające wykształcenie i chwyci politykę gospodarczą w swoje ręce.

Te są dążenia wsi. Taka wieś byłaby lepszą reprezentacją państwa nazewnątrz, niż dotychczasowa. My nie upajamy się nałogowo takiemi słowami jak „państwo“ czy „naród“, tylko konkretnie zmierzamy do odbudowy wsi (podobno ona jest podstawą państwa, tak twierdzą nawet różni jej „przyjaciele“) poprzez ujęcie życia gospodarczego w formy spółdzielcze i przez wiejskie uniw. ludowe. Sprawy spółdzielni i uniwersytetów należałoby szczegółowo poruszyć we wszystkich pismach ludowych i nieludowych, by szersze masy wzięły udział w dyskusji.

A odezwać się powinny dwie strony zainteresowane: bezrobotna inteligencja wiejska, szukająca pracy i cała wieś potrzebująca wyżej scharakteryzowanych instytucyj oświatowo-gospodarczych.

W taki sposób możnaby, z korzyścią dla wsi, usunąć dzisiejszy niemiły stan rzeczy, tyczący bezrobotnych inteligentów na wsi.

Przytem wieś musi pamiętać jedno, że obecna inteligencja wiejska stała się nią za czasów dobrej konjunktury gospodarczej i szkolnej, podczas gdy dzisiaj to się skończyło bezpowrotnie, a za kilkanaście lat wieś może być zdana na łaskę obcej sobie inteligencji. Zaś ducha i potrzeby wsi rozumie najlepiej ten, co ze wsi wyszedł i ze wsią trzyma.

Knapik Bronisław, akad.-ludowiec.

Prasa młodego ruchu ludowego przynosi:

„Znicz“ — nr. czerwcowy, przedzjazdowy. Na Zjazd. Sprawozdanie Zarzadu. Dział gospodarczy, koleżanek, spółdzielczy. Sprawozdania z pracy kół. Przedzjazdowe pogwarki (feljeton). Młodość i wiosna (Wojciecha Skuzy). Komunikaty.

„Społem“ — nr. V. na maj. Organ Wielkopolskiego Związku Młodzieży Wiejskiej: Nie kręćmy bata sami na siebie. Zapomniane skarby narodowe. Stanowisko chłopa w kulturze polskiej. Chłop (wiersz). Cysarskie Cięcie. Dział rolniczy: Jak podnieść opłacalność obory mlecznej bez zwiększenia nakładów. Warunki żywnościowe. O przedszkole wychowania dzieci wiejskich. Pieśń ludowa i jej znaczenie. Z życia organizacyjnego.

Dalsze wpłaty na budowę Uniwersytetu Ludowego w Gaci

W jednym z numerów „Zielonego Sztandaru“ prezes Malinowski w art. „Zbudujmy pierwszy Uniwersytet Wiejski w Polsce“ omówił znaczenie oświaty w życiu wsi i podkreślił rolę pierwszych szkół roniczych w budzeniu się samodzielnego życia chłopskiego oraz zwrócił uwagę na doniosłe zadanie i cele pierwszego uniwersytetu Chłopskiego w Gaci, który corocznie kształci, wychowuje i uświadamia obywatelsko szeregi młodzieży wiejskiej. Uniwersytet w Gaci boryka się z różnemi trudnościami, a przedewszystkiem z brakiem pomieszczenia. Budowę własnej siedziby już rozpoczęto. Wieś docenia wielką rolę, jaką odgrywa i odegra Uniwersytet w Gaci. Mimo ciężkich czasów ludzie zdobywają się na wysiłek, kupują cegiełki, pocztówki, aby wesprzeć i jak najprędzej doprowadzić do ukończenia budowy choć jednego budynku uniwersyteckiego w Gaci. Poniżej podany wykaz wpłat pieniędzy, uzyskanych ze sprzedaży cegiełek jest dowodem ofiarności wsi. Lista ta niech zachęci wszystkich czytelników do dalszego zakupywania cegiełek.

W dalszym ciągu wpłynęły pieniądze ze sprzedaży pocztówek i cegiełek od następujących osób:

J. Strześniewski — zł 30. I. Hoffman — 11, C. Wycech — 10, Br. Wiśniewski — 2 zł. 50 gr., E. Chadaj — 7. J. Baran — 6. J.K ołodziejek — 9, A. Hermanowski — 10, St. Proczke — 15, Wł. Zawiejski — 25, T. Kalinowski 40 zł. 25 gr., St. Piecyński — 10, Stan. Karpała — 12 zł. 44 gr., M. Buczek — 9, W. Wójcicki — 5. Józef Nosek — 52, St. Wyka — 3 zł. 90 gr., W. Janiak — 8. R. Dragan — 11. L. Czubaszek — 20. St. Szewczyk — 15, Ł. Kumor — 5, Wł Śliwiński — 20. Ks. Jan Zieja — 10 zł. 20 gr., Sz. Dobosz — 9, St. Sobolewski — 5, St. Pietrak — 5. J. Jóźwik — 10. J. Wieczorek — 10, R. Bartkiewicz — 7 zł. 20 gr., J. Szczepaniak — 5 zł. 60 gr., P. Gosówna — 7. Winc. Żelazowski — 20 złotych, A. Grudniak 32 zł. 60 gr.

oraz od następujących Kół Młodzieży Wiejskiej: Skruda — 10. Cholewa — 50, Aleksandrów — 15, Lipce — 30, Żegadłowice — 2 zł. 80 gr., Leopoldów — 12, Łysobyki — 5 zł. 30 gr., Warszowice — 12 złotych 83 gr., Piasek Wielki — 8. Róże — 10; Zalesie — 12 zł. 50 gr., Gliniak — 7, Więcków — 24. Białowieża — 2, Popielawy 21. Małochwiej — 10. Dobruchów — 6. Dziecinów — 15 zł. 67 gr., Wierzchowiska — 5, Chotyże — 5. Wola Klasztorna — 17, Hosznia Ordynacka — 16. oraz powiatowy Związek Młodzieży W. w Brzezinach — 19 zł. 22 gr.

Kara boża

W sanacyjnym „Kurjerze Wileńskim“ zamieściła znana publicystka **Helena Romer** ciekawy feljeton, barzo aktualny dziś w dobie panowania na świecie ucisku, wyzysku, krzywd, gwałtu i bezprawia. — Oto co pisze autorka:

„Dawno przed wojną, jadąc konno w towarzystwie starego stangreta, spytałam go, mijając dziwnie podupadły, zniszczony, zdziczały folwarczek, należący do starej szlachty litewskiej:

„Co to jest, że ci Sz. tak zbiednieli, i sprościeli, żyją jak „chłopy“?

„Wiadomo, — odburknął stary sługa, — za poddaństwo, złe byli... pani sama garderobiane dziewczyny żelazkiem od prasowania piekła... bili, a i człowieka przy kartach zarznęli“.

Długo prześladowała mię wizja tej wiedźmy, która prasuje nagie dziewczęta-poddanki. Potem obiło się o uszy twierdzenie na Polesiu, że rodzinę Or. prześladują nagłe śmierci też za katowanie chłopów. Wogóle, wśród ludu naszego błąkały się zapomniane legendy o złych i dobrych panach: pamiętliwe umysły, przekazywały w wieczornych pogawędkach przy łuczywie, a potem przy smarkatkach, opowieści, o których wadze nie możemy mieć pojęcia.

Daleko od swej parafji i kościoła, zabranego na cerkiew, pochowany został dziedzic wielu włók ziemi w święciańskim powiecie i majątków w Królestwie p. E. Sul., lat temu przeszło 70. Gdy się rodzina po wojnie dopytywała o stan grobu w Żodziszkach, otrzymała odpowiedź miejscowego proboszcza, że owszem, pieczołowicie jest dopatrzony, że się tam modlą, bo włościanie okoliczni dotąd mówią, że był to pan dobry jak mało bywało.

Niezbadane są dotąd wpływy, mistyczna smuga dodatnich czy ujemnych wpływów naszych postępków, ale zdarzają się fakty, wstrząsające swoją wymową, będące jakby zemstą z za grobu lub karą wymierzoną przez sprawiedliwość nadludzką. Nawet nie mając solidnych pojęć i przekonań o katechizmowych nakazach, należy się bać zbytniej ilości nagromadzonych na swoją głowę przekleństw, nienawiści ludzkiej, krzywdy... Czy my możemy wiedzieć, jakie to prądy przestrzenne płyną z mózgu, z ust, woli, myśli wzburzonego, nienawidzącego człowieka do krzywdziciela, do winnego, który już samym podłym postępkiem osłabił się moralnie i poddał złu, wyciągającemu po niego niewidzialne macki? Jeśli głos wprawia w drganie fale eteru i mamy w wyniku radjo, to drganie fal myśli może się okaże też z czasem uchwytne.

To są dziedziny uczonych, my wróćmy do legend, do tego vox populi, który jeśli nie zawsze jest vox Dei, to jednak i nie zawsze rozumowi bluźni i nie zawsze duby smalone bredzi. Dokumenty stwierdziły i długo na Litwie snuły się opowieści, jak haniebny był koniec członków Komisji Nowosilcowa, znęcającej się nad młodzieżą wileńską. Bajkowa tchnęła apopleksja pod Ostrąbramą w 1829 roku. Pierwej jeszcze piorun trzasnął w dr. Becu, Szłyków umarł w nędzy, przeputawszy miljonowy majątek Gorskiej, swej pierwszej żony, za Botwinkę synowie pokutowali celibatem i paraliżem, ogarniającym całe rodzeństwo, umierające powoli w Kłobinie.

Ciekawy fakt podaje p. Melchior Wańkowicz w swej barwnej książce „Szczenięce lata“. Murawjew kazał wywieźć kibitkami mieszkańców zaścianka Ibiany w Kowieńszczyźnie i spalić zabudowania. Robotę tę wykonał książę Jaszwili, Kaukazczyk, sam, własnoręcznie, podpalał pierwszy dom. „Potarł o rękaw, siarka padła na dłoń, jakieś zakażenie, na trzeci dzień zmarł. W ciągu dwóch tygodni zmarli jego pomocnicy... „Kara Boża“, pisze autor tych wspomnień“.

— Tak jest! Kara Boża, która już dosięgła niejednego mocarza i napewno nie ominie innych, którzy urągają prawom boskim i ludzkim — są wysłannikami **Antychrysta na ziemi.**

Drobny rolnik i ogrodnik

O rojeniu pszczół

Pszczoła żyje w przybliżeniu około 35 dni; wiosną i latem przy natężonej pracy krócej, zaś podczas zimowego spoczynku dłużej. Przeciętny czas rozwoju od złożenia jajka aż do wyjścia z komórki wynosi dla matki 16, dla robotnicy 21, dla trutnia 24 dni.



Truteń — matka — robotnica.

Wczesną wiosną ilość pszczół w ulu bardzo maleje, gdyż te, które przeżyły zimę, zestarzały się i giną podczas wylotów wiosennych, zwłaszcza przy kapryśnej deszczowej pogodzie. Dopiero z nastaniem cieplejszych dni wiosennych zaczyna w ulach przybywać młodych pszczół — ul nabiera siły.

Kiedy już w ulu pszczoły tak się rozmnożyły, że stał się za ciasny dla nich, wtedy myślą o rozdzieleniu się. W każdym ulu znajduje się tylko jedna matka, a tej przecież rozdzielić nie można, więc pszczoły starają się o nowe matki. Najpierw jednak budują większe komórki, do których matka składa jajeczka, a z których wylęgują się trutnie.



Komórki plastru, otwarte i zasklepione. U dołu matecznik królowej.

Wkrótce potem pszczoły budują na krawędzi lub spodzie plastrów początki mateczników, do których matka składa jajeczka w pewnych odstępach czasu. Pszczoły karmią wylęgłe z tych jajek gąsieniczki obficiej niż inne, zaciągają komórki, aż je nareszcie po dorośnięciu gąsieniczek całkiem zasklepiają. Kiedy zasklepiony matecznik dojrzewa i kiedy tam zamknięta mała matka ma wkrótce swą komórkę opuścić, pszczoły dzielą się na dwie gromady. Jedne skupiają się koło starej matki, drugie zaś koło wykluwającej się młodej.

W najbliższy dzień pogodny w godzinach południowych rozlegają się w ulu jakieś dźwięki, jest to upragniony znak, zwiastujący gromadzie, skupiającej się około starej matki, odlot z ula. Nieznany zapał ogarnia pszczołę, która rzuca się ku oczku i radośnie wachlując skrzydełkami, zwartym szeregiem wybiega z ula, ochoczo wznosząc się w powietrze. Stara matka opuszcza ul dopiero z drugą połową rojących się pszczół. Pobujawszy chwilę ponad pasieką, rój powoli osiada, czyli zawiązuje się na upatrzonem poprzednio miejscu, zwykle niedaleko pasieki na gałęzi, krzaku, płocie, a nawet na ziemi. Pszczelarz musi rój w najbliższym czasie zebrać, gdyż inaczej pszczoły zerwą się i odlecą dalej. By nie odleciały, kropi je się wodą, lecz umiarkowanie. Natomiast dzwonienie, uderzenia w kosę nic nie pomaga.

Rój ze starą matką nazywamy **pierwiakiem.** Z tego samego ula mniejwięcej za tydzień lub później może wyjść drugi rój; ma on matkę **młodą**, która pierwsza jako najstarsza opuściła matecznik, a więc lotną - wojowniczą. Rój taki jest zwinny i częstokroć nie osiada blisko pasieki, lecz odlatuje o kilka kilometrów zanim nie usadowi się gdzieś w dziupli spróchniałego drzewa, lub w jakim próżnym ulu obcej pasieki. W ten sposób z jednego ula mogą wyjść jeszcze dalsze roje, lecz coraz słabsze, t. zw. **porójki.**

Czas rojenia pszczół zaczyna się przy pięknej, ciepłej wiośnie z końcem maja i trwa do połowy lipca. Oględny i praktyczny pszczelarz nie dopuszcza, by jego pszczoły roiły się kilka razy w roku, lecz najwyżej godzi się na jeden główny rój. By do częstego rojenia i osłabiania ula nie dopuścić, ścina dalsze mateczniki, jak również komórki zalęgowe z trutniami.

By nowemu rojowi ułatwić zagospodarowanie się w nowym ulu, daje mu się kilka ramek gotowej węzy oraz parę ramek z węzą sztuczną. Rojące się pszczoły zabierają ze sobą na drogę ze starego ula wszystko, czego potrzebują w nowem gospodarstwie: więc miód, pyłek woskowy i pożywienie dla przyszłej nowej generacji. Osiadłszy na nowem miejscu rozpoczynają natychmiast pracę. Matka znalazłszy gotowe plastry składa w próżne komórki jajka; jedne robotnice znoszą miód, inne budują świeże plastry, a trutnie uprzyjemniają pracę i pobyt brzęczeniem i muzyką.

Odpowiedzi redakcji

Pan J. L. Zapytanie: Oprosiła mi się pierwiastka. Ma 8 ładnych prosiąt (4 kiernozki, 4 maciorki). Prosięta chowią się dobrze i poczynają się już dobierać do korytka. Jak długo zostawić je przy cycku i czem je później karmić?

Odpowiedź: Jeśli maciora zdrowa i ma pod dostatkiem mleka, a prosięta chowią się dobrze, to można zostawić je przy cycku do 6 tygodni i dłużej mimo częściowego dokarmiania. Z chwilą odsadzenia prosiąt od matki minął najgorszy okres odchowania ich. Jeżeli dotąd chowały się dobrze, to i nadal niepotrzeba się obawiać strat, o ile naturalnie nie zabraknie prosiętom należytej opieki. Najlepszą karmą dla prosiąt po odsadzeniu jest mleko odtłuszczone, oraz jęczmień lub owies w małych dawkach, a obok tego można dawać ugotowane kartofle — ugniecione. Marchew jest także stosowną paszą, mniej za to dobrą jest ćwikła. Zamiast jęczmienia można dawać śrutę zbożową. Gdy prosięta mają 3 miesiące, wtedy mogą już dostawać kwaśne mleko, przytem kartofle z otrębami i ziarno.

Owocująca winorośl ozdobą mieszkania

Trudno uwierzyć, by można owocującą winną latorośl w donicy użyć jako ozdoby mieszkaniowej. A jednak można. Powyższa reprodukcja (zdjęcie fotograficzne) przekona każdego, najbardziej nawet uprzedzonego.

A więc wyszukać należy z winokrzewu rozpiętego na ścianie domu lub parkanie ładną, silną, młodą latorośl z oczkami kwiatowemi. Latorośl tę zginamy ostrożnie ku ziemi i wsadzamy ją do wrytej pod krzewem winnym donicy, wypełnionej dobrą ziemią kompostową. Po kilku dniach latorośl; często podlewana, wypuści nowe własne korzenie, rozwija się normalnie i intensywnie, ciągnąc podwójne soki żywotne, raz z winnej macicy i jako osobna roślina doniczkowa z własnych korzeni. Winogrona jej rozwijają się wspaniale i skoro dojrzeją i nabiorą barwy owocu dojrzałego, wtedy ostrym nożem odcinamy odsadzoną winorośl od krzewu macierzystego; donicę wyjmujemy, wstawiamy do wazy i wnosimy do mieszkania. Młoda winorośl miernie podlewana zatrzymuje zieleń przez kilka tygodni, a owoce nawet do Bożego Narodzenia i będzie piękną ozdobą mieszkania, bawiąc oko domowników i gości, o ile dzieci winogron nie zjedzą. — Na wiosnę można ją wysadzić do ogrodu.



Dokładne wydajanie krów

Niejednokrotnie już pisaliśmy o konieczności dokładnego wydajania krów, co jednak gospodynie nasze zwykle lekceważą, sądząc, że czego się nie wydoi rano, to krowa odda w południe lub wieczorem. Jest to zupełnie mylne mniemanie.

Pozatem, i to jest bodaj najważniejsze, dokładne wydajanie jest wskazane i z tego względu, że mleko w miarę dojenia jest coraz tłustsze. Jakkolwiek to się dziwnem wydawać może, ale tak jest i tego nic nie zmieni, gdyż jest to właściwością organiczną bydła domowego. Pisma zagraniczne podają ciekawe doświadczenia w tej sprawie. Krowę, która dawała przy udoju pewną stałą ilość mleka, wydojono w ten sposób, że mleko odbierano co chwila do innego naczynia. Tym sposobem otrzymano dwadzieścia procyj. Przy zbadaniu na tłuszcz okazało się, że pierwsza porcja zawierała tłuszczu 0,40 procent, czwartą — 0,50 procent, piątą — 1.50 procent, szósta — 3.00 procent, siódma — 4.00 procent itd., 18 porcja zawierała tłuszczu już 9.25 procent, 19 porcja — 9.50 procent i ostatnia — 10,30 procent. Pomijając już, że krowa źle wydajana zaczyna dawać mleka mniej, z przykładu przytoczonego wynika jasno, że przez niedokładne dojenie tracimy mleko najcenniejsze, zawierające najwięcej tłuszczu.

Racjonalny wyrób masła

Masło w lecie często nabiera niepożądanych własności, między innemi *nadmiernej miękkości.* Zdarza się, że w pokojowej temperaturze masło się wprost rozpływa, niepodobna mu też nadać trwalszej formy, gdyż wzięcie do ręki już pozostawia ślady palców. Trzymanie na lodzie, zapobiega tej wadzie, ale wystarczy zdjąć masło z lodu, aby wkrótce znów stało się miękkie.

Najnowsze doświadczenia dają pewne wskazówki dla uniknięcia miękkości masła. Przekonano się mianowicie, że poważną rolę w tej mierze gra temperatura wody, w której się płucze i wygniata masło. Dotąd przypuszczano, że ze względu na gorącą porę dla otrzymania twardszego masła, trzeba używać wody zimnej, której temperatura nie przewyższała 3 do 5 stopni Celsjusza. Masło było wprawdzie dość twarde, ale wkrótce własność tę traciło. Dopiero gdy przy wyrabianiu masła użyto wody o temperaturze 10 do 15 stopni Celsjusza, przekonano się, że wprawdzie masło jest dość miękkie, ale wyniesione do chłodnej komory, staje się twardem, zachowując tę własność nawet w pomieszczeniu ciepłem (naprzykład w pokoju).

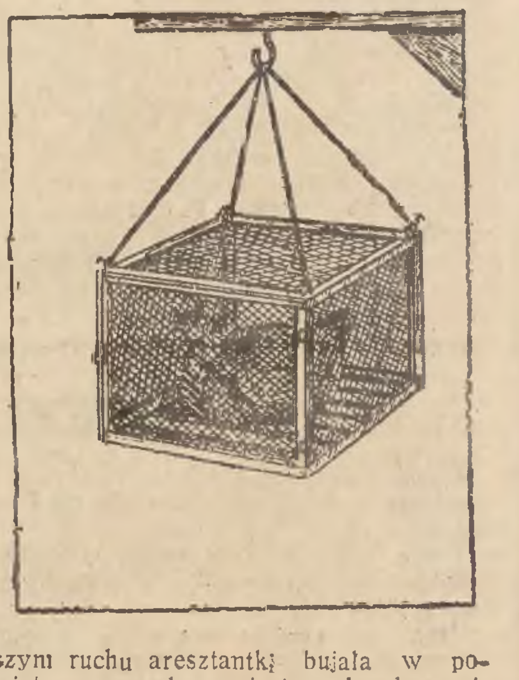
Zjawisko to tłumaczy się tem, że gdy użyto wody zbyt zimnej, to w maśle tworzą się bardzo drobne kryształki, nie sprzyjające twardnieniu. Jeżeli zaś użyjemy wody letniej, a następnie umieścimy masło w chłodnem pomieszczeniu, to kryształki tłuszczu są większe i dzięki temu pozwalają masłu dłużej zachowywać twardszą stosunkowo strukturę.

Jak odzwyczaić kury od zbyt częstego kwoczenia

Zdarza się, że kury, dobre nioski, zbyt często kwoczą, nie pytając się wcale gospodyni, czy chce je nasadzić do wylęgu, lub też nie. Kwoka, siedząca napróżno na gnieździe, nie niesie, przynosi zatem gospodarstwu zamiast korzyści stratę. Chcąc temu zapobiec, należy taką upartą kwokę odzwyczaić wysiadywania na gnieździe. Wiele gospodyń stosuje sposoby i środki nieodpowiednie. Zanurzanie i kąpiele w zimnej wodzie, zamykanie w ciemnej odosobnionej klatce, lub w worku, nie prowadzi do upragnionego celu.

Pewien praktyk, hodowca drobiu, podaje praktyczny sposób, jak kwokę w ciągu 3—4 dni odzwyczaić od kwoczenia.

Kwokę wsadza się do klatki, której dno, wieko i boki są z grubej plecianki drutowej, o stosunkowo dużych okach. Spód jest wzmocniony kilkoma listewkami, klatkę z kwoką zawiesza się w takiem miejscu, by klatka przy najmniejszym ruchu aresztantki bujała w powietrzu, oraz by uwięziona kwoka widziała swobodnie biegające i żerujące swe towarzyszki. Przez te kilka dni przechodzi uwięziona ścisłą dietę głodową; nic jej to nie zaszkodzi; nie zdechnie z głodu. Dopływ i przeciąg świeżego, chłodnego powietrza, oraz ustawiczne bujanie klatki, ostudzi jej zapały wylęgowe. W 4 dniu po wypuszczeniu aresztantki na wolność, odechce jej się kwoczenia i w kilka dni później zacznie znowu nieść jaja.



Rozmaryn



Rozmaryn (łacińska jego nazwa „Rosmarinus officinalis”) jest krzewem ozdobnym o pięknie pachnących listkach, dostarczających aromatycznego olejku eterycznego. Ojczyzną rozmarynu są kraje Południowej Europy nad morzem Śródziemnem. Nasz klimat, w zimie ostry, nie służy mu, to też bywa tylko hodowany jako roślina domowa. Dawniej można było znaleźć rozmaryn w każdej prawie chacie, bo lud wiejski używał jego pachnących liści (na równo z barwinkiem) do obrzędów religijnych, weselnych i pogrzebowych. Z czasem kwiaty egzotyczne wyparły zadomowiony rozmaryn i dzisiaj spotyka go się już bardzo rzadko w domach wiejskich, a w mieszkaniach miejskich wcale go nie znają. A szkoda wielka, bo rozmaryn jest rośliną wdzięczną i mało wymagającą.

Rozmaryn wyrasta na półtora metra. Pokrywa się gęsto małemi, podwiniętemi, spodem białemi, silnie pachnącemi listkami i białawo-niebieskiem kwieciem. Ziemię w donicach lubi urodzajną, pulchną i łatwo przepuszczającą wilgoć z małą domieszką gliny i piasku. Nadmiernej wilgoci nie znosi, a zbyt często podlewany marnieje i ginie. Kto posiada ogródek, może w końcu maja wysadzić doniczki z rozmarynem w miejscu słonecznem, gdyż posłuży to do lepszego rozwinięcia się krzewu; w końcu sierpnia przesadzamy go z powrotem do donic i wstawiamy do mieszkania. Dwie donice rozmarynu napełnią nietylko mieszkanie ale cały dom przyjemnym, aromatycznym zapachem.

Bezpłatny Dodatek Tygodniowy

Ludzie, którzy żyją bez trosk

Najszczęśliwszą rasą na całym świecie — przynajmniej według **doktora Schebesty** — są **Pigmeje z Afryki**. Doktór Schebesta wrócił niedawno z Kongo i wydał zaraz w Londynie bardzo ciekawą książkę o tej czarnej odmianie liliputów.

Ich wzrost przeciętny sięga **47 cali**, niewielki jest również ich **rozwój umysłowy**. Pigmeje są wasalami swoich normalnych sąsiadów; mają nawet obowiązek dostarczać im żon.

Pigmej — to najbardziej **prymitywny typ człowieka** z pośród żyjących znanych nam ras. Pożywienie jego jest chyba **najprostsze i najbiedniejsze**; największym luksusem są dla niego **banany**, które otrzymuje od murzynów jako wynagrodzenie za pracę lub za dostarczone żony. Zwykle jada to, co znajdzie, nie gardząc **korzonkami roślin**, a jeden z przepisów kulinarnych pigmejskiej pani Ćwierciakiewiczowej brzmi: **Weź tuzin żywych tłustych liszek, rzuć je na żarzące się węgle i smaż przez dziesięć minut, poczem podaj na liściach aloesu bez żadnej przyprawy"**.

Mrówki przygotowane w ten sam sposób należą do pigmejskich łakoci, a do wyjątkowych delikatesów zaliczają się napwół zgniłe resztki antylopy, szympansa lub nawet... białego podróżnika. Pigmeje, niestety, są **ludożercami**, pomimo, że zapierają się tego gwałtownie; nie zabijają ludzi specjalnie w tym celu, lecz gdy okazja trafi się, **to korzystają z niej, gdyż** wielu zpośród nich nie może oprzeć się pokusie zjedzenia soczystego, surowego mięsa. Doktór Schebesta opowiada następującą historję na ten temat.

Wieśniacy plemienia Bassua zabili **kobietę pigmejską**, ciotkę wodza **Agbendu**, gdyż oskarżona była o czary, które jakoby spowodowały śmierć jej męża i dziecka. Po śmierci **rozpłatali jej ciało**, aby... „szukać wrzodu", który zawierał jej siły czarowne — i wtedy zdałem sobie sprawę, że Pigmeje zabili **niewinną kobietę**. Sami też zdaje się doszli do tego przekonania, ale nie mogąc już przywrócić jej do życia, a mając przed sobą zdrowe ciało, **zjedli je i przyznali otwarcie, że miało bardzo dobry smak**. Na uwagę moją, że to ludożerstwo, odpowiedzieli, że byłoby większym „grzechem" **wyrzucać takie doskonałe mięso**.

Pomimo marnego odżywiania się Pigmeje wydają się najszczęśliwszą rasą na świecie: każdą wolną chwilę poświęcają **na śpiewy i tańce**. Przy robocie są wiecznie weseli, **smutku nie widać na żadnej twarzy**.

Do muzyki mają wielkie zdolności, a raczej, jak wszystkie szczepy murzyńskie, mają **wrodzone ogromne poczucie rytmu**, gdyż jedynym spotykanym u nich instrumentem jest bęben. „Artysta" opuszcza głowę i zaczyna uderzać rękami w leżący przed nim bęben **z magiczną wprost szybkością i nieoczekiwaną u tak małego człowieczka siłą**. Tancerze zaczynają śpiewać w idealnej harmonji, poczem puszczają się w pląsy **z idealną rytmiką ruchów**. Pełen temperamentu bębniarz rozgrzewa się; przeskakując z wielką lekkością z nogi na nogę, głaszcze kolejno małemi rękami skórę instrumentu i drewnianą ramę z coraz większą siłą i z niewiarogodną wprost szybkością; zapatrzony przed siebie, **hypnotyzuje jakgdyby tancerzy**, trzymając ich pod panowaniem rytmu; twarz nabrzmiewa mu, pot leje się z niego wszystkiemi porami. Nie jest to piękny widok, lecz ma w sobie coś, co porywa tańczących.

Jako myśliwi wykazują Pigmeje **wiele zręczności w polowaniu na dzikie słonie**. Całą bandą rozsypują się po zaroślach między olbrzymiemi drzewami, — gdzie łatwo im się ukryć; przedzierają się ostrożnie bez hałasu, podchodzą upatrzoną ofiarę z tyłu i **lancą godzą w zgięcie tylnej nogi olbrzyma w kolanie**. Oszalały z bólu słoń odwraca się przeciw napastnikom z potężnym rykiem, lecz momentalnie inni Pigmeje **wyskakują z zarośli i wpychają mu oburącz drugą lancę w drugą nogę tylną i biedne zwierzę pada, gdyż ścięgna ma przecięte**.

W stosunku do gości Pigmeje są bardzo uprzejmi i odnoszą się do nich **z wielkim szacunkiem**. Ukłon powitalny oddają zdjęciem dużego słomianego kapelusza, potem przez przeciągły świst i przyłożenie ręki do brwi. Kapelusze jednak noszą nie wszyscy. Większość wystawia na pokaz swe **kudłate łebki**, na których są wygolone ekscentryczne desenie.

Podobne desenie, lecz malowane różnokolorowemi farbami, „upiększają" ciała dam pigmejskich, które bardzo dbają o swój zewnętrzny wygląd i spędzają, jak kobiety wielu innych ras, **bardzo dużo czasu przy toalecie**.

Doktór Schebesta, którego Pigmeje przezwali **„Baba wa Bambonti"**, czyli **„Ojciec Pigmejów"**, kończy bardzo ciekawą książkę taką notatką o małżeńskim zwyczaju tej małej rasy: „Istnieje tam zwyczaj małżeństwa „na próbę", a raczej przyjacielskiego współżycia na nieokreślony z góry termin; małżonkowie rozchodzą się bez większych ceremonij niż się zeszli i biorą sobie nowych małżonków — i to jest jedną **z najważniejszych przyczyn wymierania tej rasy"**.

przymierza, dopasowuje, układa — i wreszcie z tych kamyczków, mniejszych niż główka od szpilki, powstaje po roku albo dwu latach żmudnej pracy *prześliczna głowa Madonny*.



Na cmentarzu wiejskim w Morritone odbył się skromny pogrzeb największego człowieka przygód XX wieku, zwanego niekoronowanym królem Arabji, płk. Lawrence'a. W pogrzebie wzięli udział jedynie najbliżsi przyjaciele zmarłego, ale na okolicznych polach zgromadziły się wielkie tłumy.

Osobliwości Watykanu

Dziwne to jest państwo, w którem niema tramwajów i w którem autobusy nie hałasują i nie zatruwają powietrza benzyną. Po przedłożeniu swego dowodu osobistego przechodzi się przez cienistą bramę i staje się *w blasku słońca wśród murów*, z których zwieszają się wspaniałe rośliny. W pierwszej chwili podróżny jest literalnie oszołomiony *bogactwem kwiecia, wspaniałością olbrzymich ogrodów*.

Szczególną osobliwością Watykanu jest tak zwany *„dom królewski"*, przeznaczony za mieszkanie dla obcych monarchów, gdy tu przychodzą z wizytą. Wartość dzieł sztuki, które tu zgromadzono, *nie da się wyrazić żadną sumą pieniędzy*. Oryginały obrazów Rubensa i Van Dycka, rzeźby Berniniego i innych wielkich mistrzów zapełniają wspaniałe komnaty. Sufity zdobione są szczerem złotem. Na samo zdobienie sufitów zużyto *61 kilogramy złota*. Wszystkie podłogi i wszystkie odrzwia zrobione są z najpiękniejszego *marmuru afrykańskiego*, który został oszlifowany w sławnej fabryce w Medjolanie.

Watykan liczy około 500 obywateli duchownego stanu. Posiada jednak swoją *własną pocztę, własne pieniądze, własny sąd, oraz własny „pałac rządu"*.

Pałac rządu jest olbrzymim, jasnym budynkiem, z którego rozlega się klekotanie maszyn do pisania. Watykańskie pieniądze bite są nie „w kraju", tylko w Rzymie. Budynek poczty urządzony jest *zupełnie współcześnie*. Stoją tam polyskujące stoły; okienka i ściany są ze szkła, wspaniale szlifowanego. Ma też Watykan *własną stację i własny pociąg* dla papieża.

A teraz sąd tego państwa. Watykan ma, rzecz prosta, tak samo jak każde inne państwo sąd dla spraw cywilnych i karnych. Trzeba dodać, że przed tym sądem karnym stawał dotychczas *jeden tylko oskarżony*. Był to cudzoziemiec, mianowicie Włoch który usiłował ukraść klejnoty zdobiące jeden z ołtarzy.

Jest jeden sklep, którego Watykanowi zazdrości nawet Rzym. Mianowicie jest tam *wielki sklep towarów kolonjalnych, w którym wszystko jest niesłychanie tanie*. Tak naprzykład w Rzymie płaci się za kilogram cukru 6 lirów i 50 centesimi, natomiast obywatel Watykanu płaci za tenże cukier tylko jeden lira i 50 centesimi. Taka sama jest mniej więcej różnica w cenie innych artykułów spożywczych w Rzymie i w Watykanie. *Bo Watykan nie zna ograniczeń celnych*. Ale w takim razie każda gosposia rzymska może sobie przecie przynieść towary spożywcze z Watykanu, odległego o parę kroków — pomyśli sobie czytelnik. Niestety, nie jest to takie proste. Przedewszystkiem jest bardzo trudno dostać się do Watykanu. Państewko to bowiem otoczone jest wysokim murem, a przy każdej bramie *czuwają gwardziści*, którzy pilnie czuwają i nie wpuszczą nikogo, dopóki się nie dowiedzą, kto zacz, dokąd zmierza i tak dalej. Sami ludzie czuwają nad tem, *aby z Watykanu nie wynoszono kontrabandy*. Tak naprzykład w Watykanie jest jedna tylko restauracja. Przed jadłodajnią stoi gwardzista i poucza każdego, *że wstęp do tego lokalu mają wyłącznie obywatele i mieszkańcy Watykanu*. Restauracja ma tylko mniejszą salkę dla służby i większą salę, w której pożywiają się gwardziści.

Niema tu fabryk, niema sklepów — i prawie niema kobiet. Jeśli spotkamy niewiastę, to jest ona ciemno ubrana, ma długie rękawy i nie nosi wycięcia przy szyi.

Jest w Watykanie jedna fabryka, ale za to najpiękniejsza na świecie. Jest to *fabryka mozaiki, która została założona przez papieży jeszcze w piątem stuleciu*. W fabryce tej, za siatką, zamknięte w tysiącach maleńkich przegródek, leży 28.500 *prześlicznych drogich kamieni*. Najwspanialsze, największe malowidła mistrzów malarstwa kopjuje się tu w mozaice. Widzimy więc obrazy Rubensa czy Tycjana, podziwiamy je dopiero po bliższem rozpatrzeniu, przekonywujemy się, że obraz wykonany został z mozaiki. Specjalista kraje tu kamienie, szlifuje je,

SIOSTRZYCE ZIEMI

Gwiazdy, podobne do naszej planety

Astronomowie przypuszczają możliwość powstania nowego systemu słonecznego i narodzin nowej „ziemi", na której może z czasem rozwinąć się nowe życie, podobne do naszego, gdy trzy miesiące temu zajaśniała nową niezwykłą jasnością gwiazda „Nova Herculis".

Astronomowie przypuszczają, że nasza własna ziemia i system słoneczny prawdopodobnie powstały w tensam sposób, gdy słońce nasze zapłonęło nagle nową jasnością i większym ogniem, jak powiada doktór Gustav Stromberg z obserwatorjum astronomicznego na Mount Wilson.

Planety mogły się uformować w miljonach lat podobnie, jak formowała się nasza ziemia.

Jeżeli teorja doktora Stromberga jest słuszna, to znaczyłoby to, że w wszechświecie znajduje się wiele gwiazd ze słonecznym systemem, podobnym do naszego słonecznego systemu, które są rozrzucone w wszechświecie, gdyż można często obserwować na niebiosach nagłe zapalanie się gwiazd i następnie ich przygasanie. Te zapalające się gwiazdy mają w języku astronomicznym nazwę „nova". Zapalenie się takie oznacza eksplozję gwiazdy, czyli innego słońca w przestrzeni, a z takich eksplozyj powstają następnie planety nowych systemów słonecznych. Czyli znaczyłoby to, że w tych niezmierzonych przestrzeniach może być wiele innych zamieszkałych planet, podobnych do naszej ziemskiej planety.

Żebracze czasopismo

W Paryżu wychodzi od pewnego czasu niezwykłe czasopismo, mianowicie organ żebraków, p. t. „Journal des Mendigots", wydawany i redagowany przez byłego... dependenta, jednego z notarjuszów paryskich.

Ciekawy ten organ zawiera artykuły rozumowane, korespondencję, a nawet ogłoszenia W artykułach swych „Journal des Mendigots" omawia ogólne położenie żebractwa i żąda jego usystematyzowania. Przedewszystkiem ma być usunięte nieuczciwe współzawodnictwo. Dla osiągnięcia tego trzeba, aby każdy żebrak miał wyznaczony teren „pracy" Gdyby zaś jaki żebrak przekroczył granicę terenu, to ma być sadzony przez „sąd honorowy" innych żebraków.

W dziale ogłoszeń „Journal des Mendigots" znaleźć można m. in. takie ogłoszenie: „W niewielkim miasteczku jest do sprzedania wolne miejsce dochodowe. Miejsce to znajduje się w pobliżu bardzo uczęszczanego kościoła. Średni dochód dzienny wynosi 15 franków".

Bezrobotni szwedcy na rolę

Z inicjatywy szwedzkiego Ministerstwa Rolnictwa rząd opracował projekt zatrudnienia bezrobotnych mieszkańców miast przez osadzanie ich na roli.

Przedewszystkiem będą tu wzięte pod uwagę te osoby, które emigrowały ze wsi do miasta w poszukiwaniu pracy, a następnie te, które posiadają zawód, czy ulubione zajęcie, które mogłoby przynosić dochód na wsi. W ten sposób biedni ludzie, pracując na małej, przyznanej im działce, mogliby zarabiać dodatkowo, uprawiając rzemiosła, pracując przy budowie domów, lub chociażby np. hodując króliki.

Pierwszy międzynarodowy kongres transfuzji krwi

W czasie od 26 do 29 września 1935 roku zostanie zwołany w Rzymie, z inicjatywy „Associazione Volontari Italiani del Sangue", I Międzynarodowy Kongres Transfuzji Krwi, w którym zgłosiły udział najwybitniejsze osobistości świata naukow. różnych państw. W większych państwach zostały utworzone krajowe biura organizacyjne. Wszelkich informacyj udziela Sekretarjat Kongresu w Medjolanie, via Palermo nr. 1.

Jadwiga Courths-Mahler

„TAJEMNICA ZAMKU”

CZYLI „NIEWINNIE POSĄDZONY”

POWIEŚĆ

23)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Do zamku swego wrócił hrabia Treuenfels, który przez kilka tygodni przebywał w więzieniu, posądzony o otrucie swej żony Alicji, kobiety pięknej, lecz złej, przewrotnej i niewiernej. Mając 5-letnią córeczkę, Gildę, zaangażował do niej wychowawczynię, baronównę Gryzeldę von Ronach, którą protegowała przełożona klasztoru N. M. P., mateczka Anna. Gryzelda bardzo się spodobała hrabiemu, natomiast kuzynka hrabiego, Beata, widząc to, poczuła do Gryzeldy wielką nienawiść, gdyż kochała ona hrabiego do szaleństwa. Tak mijały tygodnie. Hrabia Harro Treuenfels pokochał Gryzeldę całem sercem. Również Gryzelda kochała go bardzo i dążyła do udowodnienia światu niewinności hrabiego. W tym celu postanowiła ona poznać taje-nic- zamku, a zwłaszcza jego wieży.

* * *

Gryzelda przetarła rączkę klucza chusteczką. Nie pozostał na niej najmniejszy ślad brudu.

Hrabia Harro wetknął klucz do zamka. Myślał, że trudno mu będzie przekręcić klucz w zamku, a tymczasem uczynił to z zupełną łatwością.

Hrabia zwrócił na to głośno uwagę, a Gryzelda dokładnie obejrzała zamek.

Lekko i bezgłośnie obróciły się ciężkie drzwi na zawiasach.

Kiedy hrabia zniknął we wnętrzu wieży, Gryzelda szybko wyciągnęła klucz z zamka i znowu przetarła go chusteczką. I o dziwo, na chusteczce pozostały ślady oliwy. Zamek najwidoczniej był przed niedawnym czasem dobrze naoliwiony.

A przecież od lat te drzwi miały być rzekomo nie używane.

Gryzelda włożyła spowrotem klucz do zamka i zaczęła nim obracać w jedną i drugą stronę. Klucz zamykał i otwierał lekko i bezgłośnie.

Tymczasem hrabia wszedł już na drugie i na trzecie piętro. Na każdem z nich pootwierał okna i po chwili zszedł znów na dół.

— Tak, teraz możemy iść na górę, panno von Ronach. Tylko na drugiem piętrze przy ostatnich trzech schodkach proszę stąpać ostrożnie. Proszę, niech pani idzie naprzód. Zrobiłem światło na schodach. Gildę ja poprowadzę.

Gryzelda zwolna zaczęła wstępować po nieco stromych i wąskich schodach. Dwadzieścia stopni wzwyż prowadziło na pierwsze piętro. Tam znajdowała się mała platforma, z której teraz otwarte okno wpuszczało powietrze i światło. Z tejże platformy prowadziły drzwi do pierwszej wieżowej komnaty. Drzwi były zamknięte. Próg był drewniany i pomalowany olejną farbą, na której znać było warstwę kurzu. Ale Gryzelda spostrzegła, że od schodów do progu drzwi widoczna była lekka smuga, pokryta znacznie cieńszą warstwą kurzu, niż reszta platformy i progu. Wyglądało to, jakby ktoś przed niedawnym czasem przesunął po progu lekko miękką szczotką.

„Albo też, jakby tren sukni kobiecej prześlizgnął się przez próg”, pomyślała Gryzelda i bacznie przyjrzała się tym śladom.

Ale nic nie powiedziała i poszła dalej.

Na drugim piętrze była taka sama platforma z oknem i tak samo zamknięte drzwi prowadziły do komnaty wieżowej.

Gryzelda szła wciąż wyżej.

Na trzeciem piętrze wszystko było tak samo, jak na pierwszem i na drugiem, tylko z trzeciego piętra wzwyż prowadziły wąskie, zupełnie strome schody na szczyt wieży, gdzie była platforma, z której właśnie Gryzelda chciała widzieć roztaczający się wokoło zamku widok.

Wreszcie Gryzelda była na samej górze i lekko przechylając się przez poręcz, rzuciła spojrzenie na kwitnący, zielony kraj, który, lśniąc w promieniach słońca, leżał u jej stóp.

— Ach, jak pięknie, jak pięknie! Czy serce nie bije panu mocniej, panie hrabio, kiedy pan tak patrzy wdół i mówi sobie: to całe piękno, które tu widzę, należy do mnie?

Hrabia bardziej zapatrzony był w oblicze Gryzeldy, niż w piękny widok swoich dóbr.

— Tak, — powiedział cicho — serce bije mi mocniej, ale nie wszystko piękne, co widzę, należy do mnie.

Gryzelda nie widziała wcale, z jak bolesnym wyrazem twarzy hrabia patrzał na nią, gdyż oczy jej z zachwytem spoglądały na roztaczający się przed nią świat.



...rzuciła spojrzenie na kwitnący, zielony kraj, który leżał u jej stóp

— Ale prawie wszystko, panie hrabio. Jednak posiadłość pańska sięga daleko poza horyzont. To musi być królewskie uczucie. Czy nie czuje się pan z tego powodu szczęśliwy?

Hrabia westchnął głęboko.

— Kocham swoją ojcowiznę, swoją posiadłość, ale oddałbym to wszystko wzamian za oczyszczony honor.

— Ale wtedy byłby pan biedny.

Hrabia wyciągnął przed siebie ramiona.

— Biedny, ale wolny i szczęśliwy i byłbym w stanie kształtować swoją przyszłość. A jestem jeszcze młody i spragniony szczęścia.

Brzmiało to jak jęk i hrabia spojrzał na Gryzeldę takim wzrokiem, że dziewczyna pobladła i lekko zadrżała ze wzruszenia. Nie wiedziała, czy jej zmysły nie zawodzą, ale jak zaczarowana patrzała w jego oczy, z których biła tęsknota, tęskna prośba, mocne, głębokie pragnienie.

Gryzelda miała wrażenie, że cała wieża kręci się wraz z nią, mocno oparła się o balustradę platformy, jakby za chwilę miała upaść.

Nagle uświadomiła sobie, że jest kochana, tak jak sama kochała. Nie potrzeba jej było słów, żeby ją o tem upewnić. Czytała to z jego oczu. I Gryzelda zadrżała pod wpływem tej świadomości, która wywołała w niej oszołomiającą radość i zarazem ból. Gdyż między tak bogatym dziedzicem, a nią, biedną dziewczyną, była przepaść nie do przebycia.

A jednak krzyczeć jej się chciało z radości: „On mnie kocha, on mnie kocha!“

A hrabia spoglądał na nią boleśnie promiennym wzrokiem. Wyczuł, że Gryzelda w tej chwili przeniknęła tajemnicę jego duszy. Dziesięć lat życia oddałby za to, gdyby ją mógł teraz chwycić w objęcia.

Gryzelda stała nieruchomo z przymkniętemi oczyma i miała wrażenie, że to dusza ukochanego rozmawia z jej duszą.

— Ty śpisz, Gryzeldo? — rozległ się nagle tuż nad jej uchem słodki głosik Gildy, przywołując ją do rzeczywistości.

Gryzelda drgnęła.

— Nie, Gildo, słońce mnie oślepia, — powiedziała, jakby zbudzona ze snu.

Gryzelda nachyliła się nad dziec-kiem. to samo uczynił hrabia. Przytem ręka jego dotknęła jej ręki. Obydwie dłonie odskoczyły od siebie wystraszone.

Żeby cośkolwiek powiedzieć, Gryzelda zawołała:

— Chętnie przychodziłabym tu w każdy pogodny dzień!

— Może pani, panno von Ronach. Zaraz jutro od samego rana każę wzmocnić schody i dostanie pani klucz, żeby pani mogła sobie tu przychodzić, kiedy tylko pani zechce.

Gryzelda podziękowała hrabiemu. Była bardzo zadowolona z tego zezwolenia, gdyż jej sen wydawał jej się coraz bardziej racjonalny i za wszelką cenę chciała zbadać tajemnicę, kryjącą się w murach tej wieży.

Teraz zeszli nadół, żeby zwiedzić jeszcze komnaty wieżowe. Były one rzeczywiście bardzo oryginalnie urządzone w stylu wschodnim. Wprawdzie barwy portjer, dywanów i poduszek były już wyblakłe, ale w każdym razie sprawiały jeszcze imponujące wrażenie.

Szpeciły je tylko łóżka, które tu powstawiano, a które nie harmonizowały z resztą urządzenia.

— Te łóżka powstawiano tu dla gości — wyjaśnił hrabia.

— Ach, chętniebym je stąd usunęła, bo bardzo szpecą pokój — powiedziała Gryzelda z żalem.

— Ma pani rację. Każę te łóżka stąd usunąć, żeby pani mogła bez przeszkód napawać się pięknem tych komnat — odpowiedział hrabia.

A Gryzelda czuła, że pragnie on to wszystko uczynić, by spełnić jej życzenie. Ach, jak głośno i szybko biło jej serce w piersi.

Najpierw obejrzeli pokój na trzeciem piętrze, potem zeszli na drugie.

Gryzelda bacznie rozejrzała się w tym pokoju. Pokój ten według kształtu wieży miał kształt półokrągły.

„Tuż za tym pokojem znajduje się moja sypialnia“, pomyślała Gryzelda.

Na ścianie, która graniczyła z jej pokojem, a przy której stało jej łóżko, wisiał tu wspaniały dywan. Obok tego dywanu, a więc w tem miejscu, gdzie u niej stał nocny stolik, wisiało duże lustro, oprawione w złoconą ramę.

Serce Gryzeldy zabiło mocno, kiedy zrobiła odkrycie, że rama lustra posiadała ten sam wzór z splecionych w łańcuch delfinów, co i rama obrazu, stanowiącego drzwi od tajnej skrytki w murze. I nie zdziwiłaby się wcale, gdyby jeden z tych delfinów pod naciskiem odskoczył i także okazał się zamkiem tajemnych drzwi, prowadzących do pustego przejścia, graniczącego z szafką w jej sypialni.

Gryzelda postanowiła następnym razem, kiedy będzie tu sama, zbadać ramę lustra.

Potem zeszli na pierwsze piętro. Gryzelda jeszcze raz spojrzała na ślad na progu, który robił wrażenie, jakby go pozostawił tren sukni kobiecej Ale znowu nie powiedziała nic o tem, iż ślad ten nasuwa jej myśl, że przez ten próg przechodziła przed pewnym czasem kobieta, tak samo, jak i naoliwiony zamek wskazywał na to, że był on może w tym samym czasie otwierany.

W tej komnacie Gryzelda rozglądała się jeszcze baczniej, niż w poprzedniej.

Pokój ten graniczył z sypialnią zmarłej hrabiny, i Gryzelda drgnęła, kiedy tu zobaczyła na tem samem miejscu, gdzie w komnacie na drugiem piętrze wisiało lustro, wiszący cudny gobelin w ramie, której ornament także wyobrażał łańcuch delfinów.

Gryzelda oglądała to wszystko w wielkiem skupieniu, ale co się działo w jej umyśle i duszy, nikt nie mógłby odgadnąć. Mocno zacisnęła wargi, jakby w obawie, żeby nie uronić ani jednego słowa.

Miłość daje człowiekowi niezwykłą siłę i moc. Gryzelda chciała za wszelką cenę pomóc hrabiemu w oczyszczeniu się z podejrzeń i była ku temu na jaknajlepszej drodze. To ten dziwny sen dał jej pierwsze wskazówki, a jej gorące pragnienie, aby pomóc ukochanemu, dawało jej moc jasnowidzącej. Kiedy w chwilę później opuszczała z hrabią i Gildą wieżę, była ostatecznie zdecydowana odsłonić tajemnicę, którą okryta była śmierć hrabiny Alicji.

Kiedy wrócili do zamku, hrabia zapytał, uśmiechając się:

— No, i jak, czy zadowolona pani z tej wycieczki w krainę romantyzmu?

Hrabia był teraz znowu opanowany. Lęk przed utratą Gryzeldy, która w obawie przed jego uczuciem mogłaby chcieć opuścić zamek, przywrócił mu spokój, i równowagę.

Gryzelda westchnęła.

— Jestem bardzo zadowolona, panie hrabio. I cieszę się bardzo, że mi pan chce powierzyć klucz od wieży. Będę tam spędzać dużo ze swoich wolnych godzin.

Dział gospodarczy

Rolnicy świata w walce o byt

ZASADY NOWEGO USTROJU ROLNEGO W SOWIETACH

Olbrzymie przemiany, jakie zaszły w Rosji, dotknęły głęboko również i ustrój rolny. Zniesienie własności prywatnej ziemi i upaństwowienie jej, jako naczelne hasło Sowietów w dziedzinie polityki rolnej, nie zostało zrealizowane ani w dziesiątej części tak, jak to sobie przedstawiali przywódcy rewolucji, a to, co się dziś tam dzieje, nie jest nietylko zbliżaniem się do realizowania hasła zsocjalizowania ziemi, ale nawet znacznem cofaniem się z zajętych już pozycyj.

Po zniesieniu w zasadzie prywatnej własności ziemi, Sowiety poczęły tworzyć trojakiego rodzaju gospodarstwa. Pierwsze, to t. zw. sowchozy, czyli majątki, będące własnością państwa. Majątki te, to przedewszystkiem gospodarstwa dawne, należące do skarbu państwa, jak również folwarki, skonfiskowane członkom rodzin panujących, oraz innym prawnym, czy też prywatnym osobom. Drugi rodzaj, najbardziej dla stosunków sowieckich charakterystyczny, i najliczniejszy, to t. zw. kołchozy, powstałe głównie z likwidacji średnich (kułackich) i drobnych gospodarstw rolnych. Dodać należy, że kołchozy są również nazywane artelami, czyli spółdzielniami wytwórczemi. Wreszcie trzeci rodzaj, stosunkowo najmniej stosowany, to t. zw. koopchozy, czyli majatki, będące własnością chłopskich kooperatyw, czyli spółdzielni.

Jak już zaznaczyliśmy, najliczniejszą i najciekawszą, bo zgoła nową, formą ustroju rolnego są kołchozy — to też w pierwszym rzędzie im poświęcimy największa uwagę.

Po różnych kolejach, dopiero data 2 marca 1930 roku jest ważną w historji kołchozów, gdyż jest to data ogłoszenia pierwszego wzorowego statutu kołchozów, jako pierwsza kodyfikacja szeregu, wydawanych przez poprzednie lata przepisów i rozporządzeń w tej dziedzinie. Ale w kodyfikacji tej zaprowadzono też wiele nowych, zasadniczych zmian.

Druga ważna data w historji kołchozów, to 17 luty 1935 r., jako data zatwierdzenia tych wszystkich zmian, którym przez ten cały okres ulegał statut, zatwierdzony w roku 1930.

Dla wyjaśnienia trzeba dodać, że daty 17 lutego 1935 r., jako datę kongresu Rady Komisarzy Z. S. R. R. i Centr. Komit. (C K) Partji Komunistycznej, które uchwaliły nowy statut kołchozów, nie można nazwać, jak to prasa zagraniczna pisała, „Odwrotem Stalina wobec chłopstwa“, lecz data kodyfikacji tych wszystkich przepisów i zarządzeń, dotyczących kołchozów, które były wydawane w okresie ostatnich pięciu lat, a które jednak niewątpliwie wprowadził bardzo wielkie zmiany w ustroju kołchozów, w porównaniu do roku 1930.

Niezmiernie ciekawym i charakterystycznym objawem jest, że pod koniec 1934 roku jeszcze około 35—40 miljonów chłopów, którzy zachowali zaledwie jedna ósmą część gruntów ornych w Sowietach, i to najgorszych, dotychczas nie porzuciło gospodarstw indywidualnych, mimo olbrzymiego nacisku, teroru i nędzy, w jakiej żyją.

Szczegóły o wynikach akcji socjalizowania ziemi oraz przyczynach ustawicznego cofania się od radykalnych programów rolnych — podamy następnym razem. **J. Z.**

OPOZYCJA CHŁOPSKA W PARLAMENCIE WĘGIERSKIM

W parlamencie węgierskim poseł Eckhardt odczytał imieniem Stronnictwa Niezależnych Drobnych Rolników deklarację, która wnosi ostry protest przeciwko nadużyciom wyborczym i zapowiada silna walkę z systemem „jednej partji i wyborami totalnymi“. Poseł Eckhardt zażądał poszanowania tajności wyborów. Deklaracja ta wywołała na ławach rządowych dużą burzę, przewodniczący Izby musiał dwukrotnie przerywać mówcy.

(P. A. A)

CHŁOPI W SZWAJCARJI ODRZUCAJĄ PLAN WALKI Z KRYZYSEM

Szwajcarski Związek Chłopski, który grupuje w swoich szeregach prawie wszystkich chłopów w Szwajcarji, odrzucił rządowy projekt planu walki z kryzysem, nad przyjęciem którego ma się odbyć w dniu 2-go czerwca referendum w całej Szwajcarji. Jako uzasadnienie odrzucenia projektu podaje Związek powód nierealności jego, ponieważ zawiera on obietnice, które nie będą spełnione, jak również, że nie jest on w stanie usunąć różnic między cenami produktów rolniczych a innych. — Żąda natomiast Związek od władz pomocy dla zwyżki cen za produkty rolnicze, oddłużenia rolnictwa i obniżki procentów.

Przed wydaniem tej decyzji, przemawiał na Radzie Związkowej jedyny przedstawiciel chłopów, prezydent Minger, wyjaśniając, że chwilowy sojusz z socjalistami ma znaczenie tylko taktyczne.

PRZYGOTOWANIA DO PANAZJATYCKIEJ KONFERENCJI GOSPODARCZEJ

Wedle informacyj dzienników japońskich, b. poseł japoński w Rzymie, Matsushima, rozpocznie b końcem maja podróż do francuskich Indochin, Siamu, angielskich Indyj, Afganistanu, Iraku, Iranu i Turcji. Posłowi towarzyszyć będzie liczne grono ekspertów. Podróż ta ma na celu omówienie zwołania panazjatyckiej konferencji gospodarczej, która będzie miała ustalić możliwości współpracy gospodarczej państw azjatyckich.

Przygotowania do zwołania tej konferencji nie przesądzają jeszcze kwestji, czy zostanie ona zwołaną przez Japonję, czy też przez inne państwo, niemniej rozwijają się one równolegle do rozmów gospodarczych, prowadzonych przez Japonję z Chinami.

(P. A. A.)

MIĘDZYNARODOWY KONGRES I WYSTAWA DROBIU W BERLINIE

6-ty międzynarodowy kongres drobiowy, połączony z wystawą zwierząt i przyrządów, odbędzie się od 31 lipca do 9 sierpnia w Berlinie.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES OGRODNICTWA W RZYMIE

Międzynarodowy kongres ogrodnictwa, odbędzie się od 16 do 21 września w Rzymie. Jak już donosiliśmy, na kongres do Rzymu wyjeżdża specjalna delegacja Polskiego Zw. Zrzeszeń Ogrodniczych.

ZJAZD AGRONOMÓW W JUGOSŁAWJI

Tegoroczny zjazd jugosłowiańskich agronomów, odbędzie się 11 i 12 września w Splicie.

PARCELACJA W NIEMCZECH

W pierwszym kwartale 1935 roku rozparcelowano i nabyto w Niemczech dla osadników 20.000 ha ziemi. Łącznie z pozostałym zapasem z roku ubiegłego rozporządzają Niemcy obecnie 120.000 ha ziemi, przeznaczonej dla tworzenia nowych gospodarstw wiejskich.

JUGOSŁOWIAŃSKI MINISTER ROLNICTWA W SPRAWIE ODDŁUŻENIA I POMOCY DLA ROLNIKÓW

Jugosłowiański minister rolnictwa dr. Dragutin Jankowic, przyjął przedstawicieli prasy, których zapoznał ze stanem rolnictwa jugosłowiańskiego. Stwierdził on, że rolnik jugosłowiański przeżywa cięższy kryzys, jak robotnik. Musi się zatem znaleźć sposób rozwiązania problemu kryzysu rolnictwa. Ministerstwo rolnictwa postawiło sobie za cel: Zwyżkę cen za produkty rolnicze, tak aby produkcja się opłacała, zorganizowanie produkcji wedle wymagań rynków zbytu, zorganizowanie zbytu wewnątrz kraju i eksportu zagranicę, zorganizowanie taniego kredytu rolniczego oraz likwidacja starych zobowiązań. Wszystkie te kwestje musi rozwiązać państwo. Władze rozpoczną walkę z niskiemi cenami, zlikwidują stare zapasy pszenicy i kukurydzy, zbyt tegorocznego zboża będzie odpowiednio zorganizowany. Ponieważ ostatnio międzynarodowy handel opiera się na wymianie produktów, Jugosławja przystąpi do zastosowania polityki kompensacyjnej w stosunku do importu. Bezplanowy wywóz i luźna sprzedaż produktów zostanie gruntownie usunięta i przereorganizowana. Minister podkreślił konieczność regulacji chłopskich zadłużeń, likwidacji starych i ciężkich zobowiązań, jak również gruntownego uzdrowienia stosunków kredytowych. Uważa dalej za konieczne zmianę polityki banków agrarnych oraz ustawodawstwa finansowego. Minister podkreślił z całym naciskiem, że od swego programu nie odstąpi oraz, że ten, musi bez zmian na jednem z najbliższych posiedzeń Skupczyny, być uchwalony, w przeciwnym bowiem wypadku minister poda się do dymisji.

(P. A. A.)

CZEGO CHCE „RUMUŃSKI FRONT“?

Vaida Wojevod, który wystąpił z rumuńskiego stronnictwa rolniczego i stworzył nową organizację pod nazwą: „Rumuński Front“ nakreślił następujące cele tej akcji: Rumuński etniczny żywioł musi rozpocząć wywierać należyty wpływ na bieg życia państwowego, nawiązując kontakt przedewszystkiem z organizacjami prawicowymi, oraz antysemickimi, celem stworzenia jednego obozu walki o realizację tych haseł. Przewódcy tej akcji zjechali się tymi dniami do Bukaresztu, gdzie wspólnie z przewódcami organizacyj prawicowych oraz antyżydowskich odbyli szereg rozmów. Przybywającego Vaidę Vojevod'ę witali na ulicach miasta entuzjastycznie studenci prawicowi, jako wodza narodu rumuńskiego. Demonstrowali natomiast studenci lewicowi. Jak donosi bukareszteński „Universul“, sympatyzujący z tym ruchem Vaida Vojevod odbył rozmowy ze znanym przewódcą ruchu antyżydowskiego, prof. Cuzcu, b dowódcą „żelaznej gwardji“ Codreanem. W rozmowach ustalono, że do czasu przystąpienia do „Frontu“ innych organizacyj prawicowych, „Front“ będzie działać samodzielnie, rozpoczynając szeroką akcję propagandową i wiecowa pod hasłem: „numerus valachicus“ (Rumunja dla Rumunów). Narodowo chłopskie pismo „Dreptatea“ protestuje przeciwko treści ulotek wydanych przez „Front“, w których to ulotkach „Front“ podkreśla, że jest ruchem monarchistycznym i bezwzględnie wiernym królowi. Dziennik ten domaga się od ministerstwa spraw wewn. aby uniemożliwiło anektowanie sobie przez „Front“ monopolu na wierność królowi, ponieważ żadne inne stronnictwo tego nie podkreśla w swoim programie, uważając, że jest to naturalne i nie potrzebuje żadnego specjalnego podkreślenia.

(P. A. A)

ZWYCIĘSTWO DROBNYCH ROLNIKÓW NA WĘGRZECH

Koła polityczne Węgier uważają wybór Prezydentem izby rolniczej w Budajeszcie, posła Andrzeja Mecsera, jednego z najbliższych przyjaciół obecnego premiera Gömbösa, za bardzo charakterystyczny fakt, znamionujący zwycięstwo grupy drobnych rolników, prowadzącej zdecydowaną walkę z kapitalistami. Pisma niemieckie podają, że prezydent Mecser, który towarzyszył Gömbösowi w r. 1913 w podróży do Berlina, jest doskonałym znawcą śmiałej walki niemieckich rolników o reformy agrarne, a równocześnie wypróbowanym przyjacielem Niemiec. Zwycięstwo Mecsera stanowi poważny krok w walkach wyzwoleńczych chłopów węgierskich.

ESTONJA PREMJUJE WYWÓZ MASŁA I JAJ

Władze estońskie popierają systematycznie wywóz masła i jaj eksportowemi premjami, a tem samem regulują i ceny wewnątrz kraju. Wysokość premji zależna jest od rezultatów, jakie osiągają eksporterzy.

ZNACZNY SPADEK HODOWLI ŚWIŃ W NIEMCZECH

W dniu 5 maja br. stan hodowli świń wyniósł 20.220 tys. sztuk, w porównaniu do 23 milj. 123 tys. sztuk w dniu 5 grudnia ub. roku. Jest to powtórny spadek hodowli świń o 10 procent.

ŁOTYSZE KUPUJĄ KONIE NA LITWIE

Łotysze przystąpili do zakupna 2.000 koni na Litwie, w myśl zawartej łotewsko-litewskiej umowy handlowej.

CYFRY WIEJSKIEJ BIEDY

Badania Instytutu puławskiego nad opłacalnością gospodarstw włościańskich przysporzyły ciekawych danych, ilustrujących gospodarczy upadek włościaństwa. Dochód ogólny gospodarstwa, obejmującego przeciętnie 7,3 ha., **w r. 1927-28 wynosił około 3.400 zł. W r. 1932-33 — około 1500 zł.** Spożycie rodziny (wartość skonsumowanych produktów, czynsz z domu mieszkalnego, wartość własnych furmanek i opału itp.) **wynosiło w r. 1927-28 sumę 3200 zł., obecnie — 1570 zł.** W okresie przedkryzysowym po potrąceniu kosztów spożycia gospodarstwa, pozostawało jeszcze 200 zł. na spłatę długów inwestycję, obecnie spożycie przewyższa dochód o 70 zł.

W roku 1932-33 można zaobserwować również **dalszy spadek nakładów gospodarczych, skutkiem czego wzrosła cyfrowo opłacalność gospodarstw włościańskich.** Redukcja jednak nakładów gospodarczych jest równoznaczna **ze zmniejszeniem stosowania nawozów sztucznych, nasion uszlachetnionych, maszyn, narzędzi itp.,** co musi prowadzić do zubożenia gospodarstw, do obniżenia kultury rolnej, **a w ostatecznym wyniku — do pogłębienia kryzysu.**

W roku 1932-33 w porównaniu z rokiem 1927-28 **kapitał czynny zmniejszył się w gospodarstwie włościańskiem przeciętnie o 27,7%, długi natomiast wzrosły o 76,6%, dochód rolniczy spadł o 67,5%. Przychód czysty — o 87%.**

Na podkreślenie zasługuje, że przytoczone cyfry pochodzą z gospodarstw zasobniejszych i lepiej zagospodarowanych. W masie stosunki układają się prawdopodobnie jeszcze bardziej niepomyślnie.

PODATKI PŁATNE W CZERWCU

W czerwcu r. b. płatne są następujące podatki:

1) do 15 czerwca — **zaliczka miesięczna na podatek przemysłowy** od obrotu za rok 1935, w wysokości podatku, przypadającego od obrotu, osiągniętego w maju rb., przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorji oraz przemysłowe I—V kat., prowadzące prawidłowe księgi handlowe, oraz przez przedsiębiorstwa sprawozdawcze;

2) do 15 czerwca — **zaliczka kwartalna** (za I kwartał 1935 r.) **na podatek przemysłowy od obrotu** za rok 1935 przez przedsiębiorstwa pozostałe, nie wymienione w punkcie I, oraz nie opłacające zryczałtowanego podatku przemysłowego od obrotu;

3) do dnia 1 czerwca — **przedpłata na podatek dochodowy** na rok 1935 przez osoby prawne;

4) do dnia 15 czerwca — **II rata podatku dochodowego od uposażeń** z tytułu różnicy, wynikającej z kumulacji uposażeń, otrzymanych w ciągu roku 1934 od różnych służbodawców;

5) do dnia 15 czerwca — **zaliczka na poczet nadzwyczajnego podatku od dochodu, osiągniętego przez notarjuszy** (referentów) i pisarzy hipotecznych w maju rb.;

6) do dnia 30 czerwca — **nadzwyczajna danina majątkowa** na rok 1935 przez płatników **II grupy kontyngentowej** (przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe, zajęcia przemysłowe i samodzielne wolne zajęcia zawodowe).

7) do dnia 5 czerwca — podatek od energji elektrycznej, pobranej przez sprzedawcę energji elektrycznej w czasie od 16 do 31 maja rb. do dnia 20 czerwca zaś — tenże podatek, pobrany przez sprzedawcę energji elektrycznej w ciągu pierwszych dni czerwca rb.;

8) do dnia 7 czerwca — podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur, rent i wynagrodzeń za najemną pracę, wypłacanych przez służbodawcę w maju rb.

Ponadto płatne są w czerwcu zaległości odroczone lub rozłożone na raty z terminem płatności w tym miesiącu, oraz podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności również w tym miesiącu.

NOTOWANIA GIEŁDOWE

URZĘDOWA CEDUŁA

GIEŁDY ZBOŻOWEJ I TOWAROWEJ W KATOWICACH

z dnia 3 czerwca 1935 r.

Ceny rozumieją się za 100 kg. parytet wagon Katowice, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych.

Nazwa towaru.	Kursy ustalone na podstawie: Cen tranzakc. od	do	Cen orientac. od	do
Żyto	16.50	16,70	16.50	16,75
Pszenica jednolita	—	—	19,50	20,—
Pszenica zbierana	—	—	18,75	19.25
Owies jednolity	—	—	19,25	19.50
Owies zbierany	18.50	—	18,50	19,—
Jęczmień na kaszę	—	—	18,—	18,75
Jęczmień pastewny	—	—	16,75	17,75
Fasola biała	—	—	24.50	25.50
Fasola krasa	—	—	22 —	23,—
Łubin żółty	—	—	13,—	14,—
Łubin niebieski	11.50	—	11,—	11.50
Groch Victoria	—	—	37,—	41.—
Groch polny	—	—	27.—	29.—
Mąka ziemniaczana superior	—	—	25.25	25.75
Mak	—	—	40.—	44,—
Hreczka	—	—	21.50	22.50
Kukurydza	—	—	26,50	27.50
Mąka pszenna g. IA 0-20%	32,—	—	32,—	32.50
Mąka pszenna g. IB 0-45%	—	—	30,—	31.50
Mąka pszenna g. IC 0-55%	—	—	29,—	30.—
Mąka pszenna g. ID 0-60%	—	—	28,—	28.50
Mąka pszenna g. IE 0-65%	26,75	27,25	26.75	27,25
Mąka pszenna g. IID 45-65%	—	—	18,25	19,25
Mąka pszenna g. IIIA 65-70%	—	—	17,25	18.25
Mąka pszenna g. IIIB 65-70%	—	—	16,25	17,25
Mąka żytnia Ia do 55%	24.75	25.25	24,75	25.25
Mąka żytnia Ib do 65%	23,75	24,25	23,75	24,25
Mąka żyt. II 55-70% sitkowa	18.—	—	18,—	18.50
Mąka żyt. II 60-70% sitkowa	—	—	17,—	17.50
Mąka żyt. III razowa do 95%	—	—	19,—	20,—
Mąka żytnia IV poślednia ponad 70% wymiał	—	—	13,75	14.25
Otręby pszenne grube z przem. standart.	—	—	12,—	12.50
Otręby pszenne średnie	—	—	11,25	11.75
Otręby żytnie	11.50	—	11.50	12,—
Kuchy lniane	—	—	18.25	18.30
Kuchy rzepakowe	—	—	12,50	13.—
Kuchy słonecznikowe 43-44%	—	—	18.50	19.50
Śrut słonecznikowy 34-36%	—	—	15.—	16.—
Śrut sojowy	—	—	18,50	19,50
Śrut z pestek palmowych 19-21% w tem 1% tłuszczu	—	—	15.—	16.—
Słoma prasowana	—	—	5,—	5.50
Siano łąkowe	—	—	11.—	12.—
Siano koniczyna	—	—	12,—	13,—
Nasiona:				
Seradela	—	—	15.—	16,—
Wyka	—	—	36,—	33,—
Peluszka	—	—	30.—	32,—

Ogólny obrót: 638 ton. Usposobienie: spokojne.

WYKAZ CEN

z dnia 21 maja 1935 r. w Krakowie

Cyfry pierwsze oznaczają cenę hurt. za 100 kg., cyfry zaś w nawiasach, oznaczają cenę w detalu za 1 kg.:

Jaja świeże skrzynia 48—80 kopa, targ. 2.86 — 3.40, szt. 05 — 06. Mleko niezbier. 15 — 15 (0.18 — 0.20). Śmietana (1 — 1,20). Ser zwycz. 50 — 60 (0.70 — 0.80). Masło deserowe I i II sorta 2,20 — 2,50 (2,40 — 2.80). Masło zwycz. 2 — 2.20 (2,20 — 2,40). Buraki ćwikł. stare 10 — 12 (0.15 — 0.20). Cebula stara 44 — 46 (0,55 — 0,60). Marchew stara 20 — 22 (0,30 — 0,35). Pietruszka stara 48 — 55 (0,65 — 0,70). Seler stary 45 — 55 (0,65 — 0,75). Włoszczyzna świeża stara 30 — 35 (0.40 — 0,45). Ziemniaki giełd. 4.50 — 5, targ. 5,50 — 6 (0.08 — 0,10).

Giełda zbożowa:

Pszenica czerwona dworska stand. 20,25 — 20,50. Pszenica biała 19,25 — 19.75. Pszenica targ. standż 19,25 — 19,50. Żyto dworskie 69 70 kg. 16,50 — 16,75. Żyto dworskie targ. 68 69 kg. 16,25 — 16,50. Jęczmień dworski 17,50 — 18,50. Jęczmień targ. 16,50 — 17,00. Owies dworski stand. I 20 — 20.50. Owies targ. 19 — 19,50. Groch Wiktorja 38 — 41 (0.60 — 0,70) Groch Półwiktorja 34 — 36 (0,50 — 0.55). Groch zwycz. jadalny 32 — 33 (0.40 — 0.45). Fasola biała 23 — 24 (0.32 — 0.36). Fasola biała długa 26 — 27 (0.38 — 0.40). Fasola kolorowa Wachtel 23 — 24 (0.30 — 0.35). Mąka pszenna I B 32 — 33 50 (0.34 — 0.38). Mąka pszenna I D pozn. 27.50 — 28 (0.32 — 0.33). Mąka żytnia 65 proc. krak. 24,25 — 24,50 (0,26 — 0,27). Mąka żytnia 55 proc. pozn. 25,75 — 26 (0.30 — 0.32). Otręby pszenne i żytnie 11.50 — 12. Mąka żytnia razowa 18.50 — 19. Pęcak targ. 22,50 — 23 (0.28 — 0.30). Pecak fabr. z workiem 25.50 — 26 (030 — 0,32). Siekanka targ. 23 — 23 50 (0.28 — 0.30). Siekanka fabr. z workiem 25.50 — 26.50 (0.32 — 0.34). Siano słodkie 13 — 14. Siano średnie 12 — 13 Siano potraw 10 — 12. Koniczyna past. 14 — 16. Słoma długa 5.50 — 7.50.

Do Wszystkich Czytelników!

Do poprzedniego numeru dołączyliśmy dla wszystkich naszych Czytelników przekazy rozrachunkowe celem przesłania prenumeraty na II. półrocze wzgl. 3. kwartał br.

Kto prenumeratę ma już opłaconą — niech nie niszczy przekazu, ale poda sąsiadowi i zachęci go do zaprenumerowania „Piasta".

Każdy kto wpłaci półroczną prenumeratę w kwocie zł. 5,— otrzyma bezpłatnie bardzo interesującą, ilustrowaną książkę

„MORAWY"

Również książkę tą uzyskać może każdy, kto zjedna jednego nowego prenumeratora „Piasta" lub „Śląskiej Gazety Ludowej".

Spodziewamy się, że wszyscy ludowcy książkę tą uzyskają, przeczytają i dadzą przeczytać drugim. Zapas jest niewielki — dlatego prosimy wpłatę prenumeraty jak najrychlej uskutecznić.

Wydawnictwo.

Kronika Śląska

— **B. konsul w Mor. Ostrawie, Leon Malhomme** obejmuje w najbliższych dniach urząd II wicewojewody w Katowicach. P. Malhomme ma zastępować wicewojewodę Saloniego.

— **Stacja Ochrony roślin** w Cieszynie wzywa rolników, by zbadali zasiewy zbóż jarych i w wypadkach, gdy zboże żółknie, przysłali próbkę do Stacji Ochrony roślin w Cieszynie, celem zbadania, gdyż na Śląsku pojawiły się dwa groźne szkodniki drutowce i mucha szwedzka. Przysłać należy próbkę rośliny i ziemię. Badanie jest bezpłatne.

— **Gostyń. Nieludzcy rodzice.** Pod motocykl sędziego S. z Katowic rzuciła się umysłowo chora dziewczyna w celach samobójczych. Dziewczyna była źle traktowana przez rodziców, którzy często więzili ją w chlewie. Policja sporządziła na nieludzkich rodziców doniesienie, a obłąkaną oddano opiece sąsiadów.

— **W Pszczynie** spalił się skład kolonjalny i magazyn kupca Szindlera.

— **W Miedźnej** skradziono stolarzowi Boryczce rower, oraz różne narzędzia.

Powiat Bielsko

— **Drogomyśl.** P. administrator P. w obawie, by robotnicy nie udali się w dniu 1 maja na święto robotnicze do Strumienia czy Skoczowa, przyobiecał im stałą pracę na trzy miesiące za wynagrodzeniem 15 groszy za godzinę. Robotnik taki za 10-godzinny dzień pracy otrzymuje 1.50 zł. Nie trzeba komentarzy.

— **Zabrzeg.** Wobec nieustających kradzieży, obywatele zmuszeni są do myślenia w własnym zakresie o ochronie dobytku. I od pewnego czasu co noc dwuch gospodarzy pełni wartę. Skutek już jest, gdyż kradzieże ustały. Podatki na policję płacimy, ale sami musimy się bronić przed złodziejami.

— **Bery.** W dniu 25 maja br. najechał samochód osobowy na rowerzystę P. Cholewika z Bierów, który doznał złamania ręki i potłuczenia głowy.

— **Kończyce W.** Na rolnika Gabzdyla Fr., wracającego furmanką do domu napadło dwuch nieznanych ludzi, z których jeden uderzył Gabzdyla w głowę i skradł mu następnie 32 złote.

— **Policja cieszyńska** przyłapała w ub. środę trzech włamywaczy. Szuścika Karola, Ludwika Frydla oraz Nytscha Czesława. Przeprowadzono w ich mieszkaniach rewizje i zajęto szereg skradzionych rzeczy.

— **Ochaby. Skandaliczna poczta.** Niema na Śląsku gminy, gdzieby tak skandalicznie doręczano obywatelom przesyłki pocztowe, jak w Ochabach. Listonosz z gminy prawnosi pocztę do wójta, któryrn jest gospodny Kajzar. Listy, kartki i gazety rozkłada w gospodzie na stole i każdy, kto przyjdzie, najczęściej dzieci i przygodni przybysze oglądają je i często bezprawnie je zabierają. Wypadki gdzie nieuprawnieni w ten sposób sobie „pożyczają" gazet, by ich potem nie zwrócić, są na porządku dziennym. Doprawdy, ojcowie gminy, to jest skandal, zakrawający na afrykańskie stosunki. I to się dzieje w gminie, gdzie poseł do Sejmu jest podobno wicewójtem. Czy naprawdę niema sposobu lepszego uregulowania sprawy poczty? Biedniejsze od Ochab gminy, potrafiły ją uregulować.

SPROSTOWANIE

Na podstawie postanowień ustawy prasowej uprasza się o sprostowanie notatki, zamieszczonej w nr. -- „Śląskiej Gazety Ludowej" z dnia 17. III. 1935 r. pod tytułem „Pogwizdów, Listonosz czy sługa partyjny".

Nieprawdą jest, jakoby posłaniec agencji Pogwizdów odmawiał ludzi od abonowania „Śląskiej Gazety Ludowej" i samowolnie zwracał wysłane egzemplarze tego pisma, oraz, że dowód na to P. T. Redakcja uzyskała w dniu 1. III. 1935 r. kiedy to posłaniec już na miejscu w urzędzie pocztowo-telegraficznym w Cieszynie zrobił sam odnośne notatki bez usiłowanego doręczenia czasopisma adresatom.

Natomiast prawdą jest, jak przeprowadzone dochodzenia wykazały, że posłaniec agencji pocztowo-telegraficznej Pogwizdów, wykonuje swą służbę ku zadowoleniu miejscowej publiczności i stara się jaknajlepiej służbę swą wykonać.

W dniu 1. III. 1935 r. rzeczywiście na odebranych egzemplarzach „Śląskiej Gazety Ludowej" uczynił notatki zaraz na miejscu w urzędzie pocztowo-telegraficznym w Cieszynie, że adresaci nie przyjmują czasopisma. Uczynił to jednak nie samowolnie, ale na podstawie zlecenia odnośnych adresatów, którzy upoważnili go do zwrotu czasopism nadchodzących pod ich adresem. Odności adresaci fakt ten stwierdzili protokularnie w czasie przeprowadzonych dochodzeń.

Dyrektor Okręgu Poczt i Telegrafów
(—) Popiel.

Od Redakcji. Sprawy tej nie uważamy za załatwioną i w następnym numerze podamy pod rozwagę opinji publicznej pewne szczegóły, rzucające światło na sprawę.

„ŚLĄSKA BRYGADA" PRZECIWKO SANACYJNEJ ORDYNACJI WYBORCZEJ

Po rozgrywce z wodzami 4 brygady na Śląsku „Śląska Brygada" pokusiła się o niebyle co, zaczęła kruszyć wsteczne okopy pułkowników. O ile z fantazją i pomysłowością godną Szuścików przejechała się po różnych sanacyjnych bacwołach i t. p. wołach, to w ataku na pułkowników czyni to z wielką rewerencją, by snać nie urazić ich dumy. Z pewnością ta opozycja nie zagrozi ordynacji wyborczej, ale przynajmniej nasza czwarta brygada zgłupieje do reszty. Niewiele, ale coś niecoś.

Odpowiedzi Redakcji

P. Steinhof. Kurs jest 11-miesięczny i trwa od 1 września do 30 lipca. Nauka jest bezpłatna, lecz koszta utrzymania wynoszą 55 zł. miesięcznie. Warunki przyjęcia: 17 do 20 lat życia, obywatelstwo polskie, dowód ukończenia 7-klasowej szkoły powszechnej wydziałowej lub 4 klas gimn. z wynikiem dostatecznym, odbycie conajmniej rocznej praktyki w administracji leśnej (przedstawienie dziennika czynności), świadectwo prowadzenia, wystawione przez dany urząd leśny, świadectwo lekarskie, deklaracja rodziców lub opiekunów, że będą regularnie pokrywali opłaty za utrzymanie w internacie.

WP. Wołek Władysław. Nie możemy dać Panu szczegółowych informacyj, ponieważ nie podał Pan, czy była zawarta z władzami jakaś umowa? Jeżeli tak, to można skarżyć o jej wypełnienie. Gruntu nie może Pan domagać się za odstąpione pole, ale tylko odszkodowania, które powinna ustalić komisja i takiej komisji szacunkowej trzeba się u władz domagać.

WP. Jan Bator — dłużnik może do grudnia jeszcze domagać się zawarcia układu konwersyjnego, a więc nie utracił jeszcze tego prawa. Dłużnika nie można zmuszać do dania zabezpieczenia w złotych w złocie, należy zawrzeć umowę w złotych. Pyta Pan o cenę dolarów z poszczególnego okresu — no ale z jakiego? Za które lata? Prosimy o bliższe określenie.

WP. Piotr Kania. Prenumeratę ma Pan opłaconą do Nr. 33. Nadesłanych wierszy nie umieścimy, myśli czasem dobre, ale forma słaba. Chętnie zamieszczalibyśmy natomiast krótkie wiadomości z życia tamtejszej okolicy. Za pozdrowienia dziękujemy.

WP. Wiktor Feliński. Słusznie Pan pisze: W związku ze świetnym artykułem p. t. „W chwili przełomowej" zaznaczę, dlaczego „byłoby wielkiem szczęściem dla Polski, gdyby pułkownicy wrócili tam, gdzie ich jest właściwe miejsce". Otóż dlatego, że dopiero wtedy otwarłaby się droga dla wszystkich do pracy na gruncie równości wobec prawa, zniknęłoby rozdwojenie społeczeństwa, nastała praworządność, spokój i zanik bezrobocia, gruntowałby się dobrobyt szarego człowieka, poszanowanie wolności człowieka i ustroju demokratycznego.

WP. Mgr. St. Ścigalski. Narazie płacą dość dobrze. Cześć.

WP. J. K. — Fotografji ze Zjazdu Okręgowego nie posiadamy. „Dziesięć przykazań" uległoby może konfiskacie.

WP. Józef Napieracz. Trzeba podać ścisłe fakta nadużyć, jak np. kto, kiedy i ile ukradł. Trzeba podać świadków, to zamieścimy. Tak ogólnikowo, nie można.

WP. Jan Sewiński: Nadesłanego podziękowania nie zamieszczamy, ponieważ jest nie zrozumiałe — niewiadomo z listu, którzy powodzianie i z jakiej miejscowości dziękują ofiarodawcom za pomoc okazaną w tem nieszczęściu.

Komunikat

W myśl uchwały Naczelnego Komitetu Wykonawczego S. L., postanawiającej przełożenie terminu obchodu Święta Ludowego, wzywamy wszystkie organizacje powiatowe S. L. do odwołania Święta, wyznaczonego na 9 czerwca **i wyznaczenia obchodu na dzień 29 czerwca lub na 30 czerwca.**

W przewidywaniu, iż przesunięcie terminu Święta Ludowego na niektórych terenach wywoła potrzebę zmiany miejscowości lub godziny obchodu — **Sekretarjat Naczelny** wstrzymał ogłaszanie obchodów Święta w prasie partyjnej **i wzywa wszystkie organizacje, aby do dnia 8 czerwca zawiadomiły Sekretarjat Nacz. o zaszłych zmianach.** O ile do tego czasu nie otrzymamy zawiadomienia o zmianie — ogłosimy obchody wedle zgłoszenia pierwotnego z tą tylko różnicą, że obchody zgłoszone pierwotnie na pierwszy dzień Zielonych Świąt, to jest na 9 czerwca — ogłosimy jako odbywające się w sobotę, 29-go czerwca, a obchody zgłoszone uprzednio na 10 czerwca — przesuniemy na niedzielę, 30 czerwca.

Powiaty, które otrzymały już ulotki-afisze z Sekretarjatu Naczelnego z wydrukowanym dniem obchodu na 9 lub 10 czerwca — nowych ulotek już nie otrzymają, a winny ulotki już otrzymane przerobić, zmieniając datę i ewentualnie miejscowość obchodu. Odpowiednie karteczki z dodrukowaną zmianą daty w najbliższych dniach powiatom tym wyślemy.

Każdy z powiatów, organizujących obchód, otrzyma bezpłatnie z Sekretarjatu Naczelnego 500 ulotek-afiszów z dodrukowaną miejscowością swego obchodu Święta, powiaty zaś, któreby chciały otrzymać większą ilość ulotek — winny wpłacić przy ich zamówieniu 5 zł. za każde 500 sztuk dodatkowych ulotek.

Sekretarjat Naczelny Stron. Ludowego.

Kącik Radjowy

AUDYCJE ROLNICZE PODCZAS ZIELONYCH ŚWIĄT

„Z wycieczki rolniczej po Danji", to tytuł reportaży p. Raczkowskiego, który przed mikrofonem rozgłośni poznańskiej opowie w niedzielę, 9 czerwca, o godz. 15-tej o swych wrażeniach z tego kraju i o rolnictwie duńskiem. Utarło się przeświadczenie, że Dania jest krajem wybitnie rolniczym i, że pod tym względem podobna jest do Polski. Tak nie jest. O ile w Polsce z roli żyje prawie trzy czwarte ludności, to w Danji niespełna jedna trzecia ludności zajmuje się rolnictwem. Dlaczego zatem rolnictwo duńskie zadecydowało o dobrobycie tego kraju. Otóż, kto poznał to niewielkie państwo, równe dwum naszym województwom, poznańskiemu i pomorskiemu, łatwo znajdzie odpowiedź. Danja nietylko odnawna niema analfabetów, ale posiada bodaj najsprawniejszą na świecie organizację zbytu, stworzoną przez drobną własność rolną, a cały przemysł duński opiera się na rolnictwie. Jaka forma organizacji dała te rezultaty i jakiemi drogami postępują duńscy rolnicy — oto treść omawianego reportażu, którego naprawdę warto posłuchać.

AUDYCJE ROLNICZE OD 11 DO 15-go CZERWCA

We wtorek, 11 czerwca, o godz. 20-ej — „Wiadomości rolnicze" wygłosi p. Józef Platek.

W środę, 12 czerwca, o godz. 20 — „Więcej dbałości o konia" wygłosi p. Stanisław Niewiadomski.

W czwartek, 13 czerwca, o godz. 20 — „Kącik dla młodzieży wiejskiej" wygłosi inż. Zygmunt Kobyliński.

W piątek, 14 czerwca, o godz. 20-tej — „Skrzynka rolnicza", wygłosi inż. Wacław Tarkowski.

W sobotę, 15 czerwca, o godz. 20-tej — „Przegląd prasy rolniczej" wygłosi inż. Irena Niewodniczańska (transmisja z Wilna).